Kuryer Poznański.

Nr. 175. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 3 sierpnia 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 2 sierpnia.

(Kwestya egipska niepomyślny bierze obrót dla interesów angielskich. — Mocarstwa godzą się na wyłączną interwencyą turecką w Egipcie. — Dwojaki charakter kwestyi egipskiéj. — Stanowisko Rosyi i Austryi wobec interwencyi angielskiéj. — Nieprzyjemna dla Turcyi sprawa ogłoszenia Arabi paszy buntownikiem. — Wojenne operacye angielskie i Arabi paszy. — Liczba wymordowanych Europejczyków w Egipcie. — Ostatnie doniesienia w kwestyi ministeryalnego przesilenia we Francyi. — Początki kryzis ministeryalnéj w Anglii; poprawki Izby lordów do bilu o zwolnieniu farmerów od płacenia zaległych czynszów i głosy, przestrzegające przed zatargiem dwóch ciał prawodawczych.)

Obrady konferencyi carogrodzkiéj niepomyślny biorą obrót dla interesów angielskich. Jak dziś rzeczy stoją, będzie Anglia zmuszoną nie tylko bez sankcyi Europy, ale nawet wbrew jéj woli interweniować w Egipcie. Mocarstwa bowiem przypominają rządowi angielskiemu, że saméj tylko Turcyi przysługuje prawo do interwencyi, i że Anglia, kiedy wraz z innemi państwami podpisała notę identyczną i w niéj prawo to przyznała Turcyi, powinna i dzisiaj nie stawać w sprzeczności do dawniejszéj swéj decyzyi. Mocarstwa europejskie robią obecnie różnicę pomiędzy kwestyą egipską a kwestyą obrony kanału sueskiego, i spychając pierwszą z porządku obrad konferencyi, chcą jedynie wziąć drugą pod rozwagę. Dwojaki ten charakter kwestyi egipskiéj uznał nawet dawniéj sam rząd angielski, zawierając z Francyą znany układ, który dzisiaj traci moc obowiązującą z upadkiem gabinetu p. Freycineta. Kwestyą tę podwójnego charakteru kwestyi egipskiéj podjęła na nowo Rosya i jak nam wczoraj donosił telegram, zakomunikowała przez swego reprezentanta p. Onou konferencyi, iż weźmie jedynie udział w obradach nad kwestyą kanału sueskiego. Wystąpienie to Rosyi było jak się zdaje decydujące. Konferencya, składając ad acta kwestyą interwencyi w Egipcie i pozostawiając Anglii odpowiedzialność za wszystkie kroki, jakie podejmie w Egipcie, roztrząsać będzie jedynie środki, za pomocą których należy bronić kanału sueskiego. Jak donosi telegram z Wiednia, uważają tamtejsze ofory polityczne sytuacyą za wielce naprężoną a to z powodu samowolnego zachowania się Anglii, któréj tak samo, jak Rosya, i rząd austryacki odmawia prawa do odosobnionéj akcyi w Egipcie. W Wiedniu — opowiada daléj telegram — uważają za rzecz całkiém słuszną, że Turcya nie chce oddać wojsk swych pod komendę dowódzców angielskich, i sądzą, że jeżeli Anglia przedłoży konferencyi tego rodzaju żądanie, to mocarstwa nie staną z pewnością po jéj stronie. — Porta ośmielona widocznie tém poparciem mocarstw, wyśle w tych dniach, jak donosi dziś telegram carogrodzki, do reprezentantów swych notę, w któréj zwróci ich uwagę na trudności, jakie stawia Anglia interwencyi tureckiéj w Egipcie. Daléj opowiada telegram, że Porta w kwestyi obrony kanału sueskiego zgodzi się na wszystkie uchwały, jakie w tym względzie poweźmie konferencya. — Więcéj trudności, aniżeli kwestya kanału sueskiego, przedstawia sprawa ogłoszenia Arabiego paszy buntownikiem, czego natarczywie domaga się Anglia od Porty. Tutaj, jak sądzić można z dzisiejszych telegramów, przechylą się mocarstwa na stronę Anglii. Sekretarz ambasady angielskiéj p. Sandison udał się z polecenia lorda Dufferina w tym celu do Porty, która odpowiedziała podobno, że sprawa ta podpada pod kompetencyą konferencyi i ztąd powinien przedłożyć żądanie swe komisarzom tureckim. Na wczorajszém posiedzeniu niższéj Izby angielskiéj oświadczył w odpowiedzi swéj p. Dilke na zapytanie deput. Cowena, że mocarstwa zawezwały już sułtana, ażeby Arabiego paszę ogłosił buntownikiem. — W jak przykrém znajduje się sułtan położeniu z powodu téj sprawy i jakie grozi mu niebezpieczeństwo, pisaliśmy już o tém wczoraj. Z drugiéj strony i Arabi pasza w krytycznéj znalazłby się sytuacyi, gdyby sułtan ogłosił go rokoszaninem i wrogiem swego państwa, i gdyby miał równocześnie prowadzić walkę z Anglikami i z wojskiem tureckiém. Porta myśli zresztą na seryo o interwencyi w Egipcie. Jak donosi dziś telegram carogrodzki, odpłynie najprzód mały oddział turecki pod komendą Akif paszy i służyć będzie jako gwardya przyboczna przy wicekrólu. Późniéj ma udać się do Egiptu większy kontyngens. Jako dowódzców téj większéj wyprawy tureckiéj wymieniają w Carogrodzie Derwisza, Muktara i Fuada paszów. — Zanim przecież staną Turcy w Egipcie, przystąpią Anglicy do akcyi wojennéj. Jak zapewnia *Daily News* otrzymał już admirał Seymour rozkaz, ażeby zawezwał fort Abukir do kapitulacyi i w razie oporu rozpoczął bombardowanie. O ile sądzić można z doniesień angielskich, operuje Arabi pasza na trzech punktach: około kanału suezkiego, pod Kafr-el-Dowar, gdzie ma silny obóz oszańcowany, i nad jeziorem Mariut, gdzie dnia wczorajszego pojawić się miały liczne bardzo oddziały Beduinów. — Francya wycofuje się coraz bardziéj z swéj akcyi egipskiéj. Nie tylko zasystowano odjazd wojsk do Egiptu, ale nadto mają być natychmiast rozbrojone wszystkie te okręty, którym dawniéj wręczono rozkaz do udania się na kanał suezki. Zamykając zestawienie ostatnich doniesień w kwestyi egipskiéj zapisujemy w końcu, że według źródeł angielskich liczba pomordowanych Europejczyków w Domanhur, Tuntah i Mihalla wynosić ma 500.

W sprawie przesilenia ministeryalnego we Francyi chyba to mamy dziś do zanotowania, że kryzis trwa do téj chwili i mało jest nadziei, ażeby już w tych dniach ukonstytuować się miał nowy gabinet. Telegram paryski donosi tylko, że p. Grévy konferował wczoraj z prezesami ciał prawodawczych i innymi mężami politycznymi, pomiędzy innymi z Sayem i Ferrym, dotąd wszakże nie poruczył nikomu utworzenia nowego rządu. Dzienniki paryskie szydzą sobie z téj powolności prezydenta republiki, konstatując, że p. Grévy po wręczeniu dymisyi nie zmienił w niczém trybu życia, nie wstał rano z łóżka ani godziny prędzéj i jadł tak samo smacznie śniadanie, jak dawniéj. Nie brak starań, usiłujących skłonić p. Freycineta do pozostania u steru rządu. Najwięcéj się tu krzątają radykalni deputowani. W dniu wczorajszym udało się z nich kilku do mieszkania ministra i oświadczyło mu, że Izba poweźmie taką uchwałę, która mu umożliwi utworzenie nowego gabinetu pod jego przewodnictwem. P. Freycinet podziękował za dobre chęci, ale pozostał przy swojém.

Prawdopodobnie i w Anglii wybuchnie kryzis ministeryalna. Izba lordów przyjęła na poniedziałkowém posiedzeniu do bilu o zwolnieniu farmerów irlandzkich od płacenia zaległych czynszów dwie poprawki margrabiego Salisburego, przeciw którym gabinet stanowczo wystąpił. Według pierwszéj poprawki może dzierżawca zażądać pomocy tylko za zezwoleniem właściciela, druga poprawka ustanawia, ażeby właścicielowi zwrócony został zaległy czynsz w razie późniejszéj sprzedaży dzierżawionego gruntu. Pierwszą poprawkę przyjęła Izba wyższa 169 przeciw 98, drugą 120 przeciw 45 głosom. Czyżby p. Gladstone nie miał wziąć i tym razem głębiéj do serca uchwały Izby lordów i próbować szczęścia w Izbie gmin, dokąd bil raz jeszcze musiałby powrócić. Parowie angielscy, modyfikując rządowy projekt, działali z zupełną samowiedzą. Prasa angielska przestrzegała lordów kilka dni przed rozpoczęciem obrad, ażeby oporu przeciw bilowi nie doprowadzali do ostateczności, ponieważ w téj chwili ważniejsze sprawy stoją na porządku, aniżeli zatarg pomiędzy dwoma Izbami parlamentu, który to zatarg musiałby zakończyć się albo dymisyą gabinetu, albo nowemi wyborami. Głosów tych przestrzegających nie usłuchała Izba lordów; chce więc wywołać zatarg i rozpocząć walkę z liberalnym gabinetem.

Wybory.

Walne zebranie powiatu międzyrzeckiego.

(*a*) Miasteczko Trzciel, dawna siedziba Szoldrskich i Chłapowskich, w przeszłą niedzielę, to jest 30 lipca, przedstawiało dziwnie ożywiony obraz, bo w tym dniu zebrało się przeszło 110 członków naszego powiatu na zebranie przewyborcze. Po wybiciu godziny 4 wszyscy zgromadzili się na sali hotelu Zweigera, gdzie niebawem przewodniczący w komitecie powiatowym, pan Bernard Haza Radlic zgromadzonym przedstawił potrzebę oboru nowego komitetu i nowego delegata, resp. jego zastępcy. Zgromadzeni jednogłośnie wyrazili życzenie, żeby i nadal tak zostało, jak dotychczas ku ogólnemu zadowoleniu było. Na miejsce członka komitetu, pana Orłowskiego, obrano ks. administratora Marchwińskiego z Pszczewa, który też niebawem, uproszony przez komitet, przemówił po polsku i po niemiecku, wykazując zgromadzonym w krótkich a jędrnych słowach trudne położenie kościelno-polityczne, obowięzując zarazem każdego, ażeby przy wyborach prawa swego świętego dopilnował. Wrażenie wybornych przemówień ks. administratora Marchwińskiego było tak silne, że przy następnéj dyskusyi o kandydatów do sejmu jednogłośnie żądano, żeby ks. M. był umieszczony na liście kandydatów, od którego to zaszczytu jednak ks. Marchwiński z góry się wymówił niemożnością opuszczania swego pola pracy, na którém sam jeden obowiązki pełni.

Przystąpiono następnie do dyskusyi nad zmianą regulaminu wyborczego, poleconą przez komitet centralny w celu zmodyfikowania liczby kandydatów z 6 na 3. Pan dr. Rymarkiewicz z Zbąszynia przypomniał zgromadzonym, że właśnie nasz powiat w czasie przeszłéj legislatury podniósł potrzebę zmniejszenia liczby kandydatów. To też idąc za myślą dawniéj rzuconą, a dziś powtórzoną przez p. dra Rymarkiewicza, upoważnili zgromadzeni przewodniczącego w komitecie i zarazem delegata, aby w Poznaniu przemawiał za zmniejszeniem liczby kandydatów. Tymczasem zaś uchwalono, ażeby aż do dalszych rozporządzeń komitetu centralnego ci sami, co dawniéj kandydaci w liczbie sześciu byli umieszczeni. Obywatel Rolewski z Pszczewa stawił wniosek, ażeby na liście kandydatów umieszczono 3 osoby najwięcéj znane ze swych czynności publicznych powiatowcom, jak ks. dziekana Röhra, ks. Marchwińskiego i redaktora p. dra Szymańskiego, przeważająca większość zgromadzonych oświadczyła się jednak za tą samą, co dawniéj listą kandydatów, w których skład wchodzą:

1) Hr. Karol Mielżyński,
2) Ks. lic. Poszwiński,
3) Stefan Gajewski,
4) Margraf,
5) St. hr. Czarnecki,
6) Ks. dr. Stablewski.

Następnie przemawiał p. Margraf za zmianą § 8 regulaminu wyborczego w myśl reformy zaproponowanéj przez komitet centralny.

Delegatem jest p.
Bernard Haza Radlic,
zastępcą jego p.
Margraf.

Gdy przewodniczący po kilku godzinach wspólnéj narady solwował zebranie, zgromadzeni przez żywe okrzyki: „Niech żyje komitet powiatowy“ wyrazili komitetowi wdzięczność za tyle pracy podjętéj w téj sprawie, nie zawsze dla nas pomyślnéj w skutkach, ale niedającéj się ugiąć i zniechęcić przez żadne okoliczności wpływające na ujemniejszy rezultat naszych społecznych zabiegów.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Śremie dnia 3 sierpnia o godzinie 4 po południu w lokalu p. Kadzidłowskiego.

W Czarnkowie dnia 6 sierpnia o godzinie 5 po południu w lokalu p. Gońskiego.

W Obornikach dnia 6 sierpnia o godzinie 3 popołudniu. Na niém będzie zdawał sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego poseł p. Hipolit Turno.

W Środzie dnia 6 sierpnia o godzinie 4 po południu. Na niém zdawać będzie sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego p. Seweryn Radoński.

W Zninie dla powiatu szubińskiego dnia 6 sierpnia. Na niém zdawać będzie sprawę z czynności poselskich poseł p. Józef Grabski.

W Buczkowie dla powiatu chodzieskiego dnia 9 sierpnia o godzinie 4½ u p. J. Kawczyńskiego.

W Szamotułach na powiat szamotulski dnia 11 sierpnia o godzinie 10 przed południem w Giełdzie. Na niém zda sprawą z czynności Koła polskiego poseł p. Magdziński.

W Wągrowcu dnia 13 sierpnia. Na niém zda sprawę z czynności swych poselskich i Koła polskiego poseł Władysław Wierzbiński.

We Wrześni dla powiatu wrzesińskiego dnia 13 sierpnia o godzinie 4½ po południu w lokalu p. Fr. Beduarowicza.

W Inowrocławiu dnia 13 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotetu p. Weissa. Poseł p. Józef Grabski zda tam sprawę z czynności swych poselskich.

W Trzemesznie dnia 13 sierpnia. Na niém zdawać będzie sprawę z czynności swoich poseł Kaźmirz Kantak.

W Poznaniu dla miasta Poznania dnia 15 sierpnia o godzinie 7 wieczorem.

Czy tak?

W *Posener Tageblatt* czytamy:

„Odmowna odpowiedź. Na petycye uchwalone i wysłane do p. Naczelnego Prezesa przez cały szereg wieców w powiecie poznańskim, odeszła — jak słyszymy — odpowiedź w tym sensie, że według wyniku szczegółowych rewizyi departamentalnego radzcy szkólnego p. Lucke nie masz nic do nadmienienia przeciw urządzeniom (Einrichtungen) jakie inspektor powiatowy p. Lux w sprawie niemieckiéj nauki religii zaprowadził.

Co się tyczy próby, aby niemiecko-katolickim dzieciom pozwolono brać udział w nauce języka polskiego, odesłano petentów do naczelno-prezydyalnego rozporządzenia z 27 października 1873, według któréj potrzebném jest do tego pozwolenie król. powiatowego inspektora szkólnego.

Wiadomość o téj odpowiedzi pana Naczelnego Prezesa przyjmujemy z prawdziwém zadowoleniem.“

Tyle półurzędowy organ tutejszy władz pruskich.

Chociaż nie znamy jeszcze dotąd tenoru odpowiedzi pana Naczelnego Prezesa, to jednak nie mamy powodu powątpiewać o autentyczności doniesienia *Tageblattu*. Ojcowie rodzin z Jerzyc, Urbanowa, Winiar, Naramowic, Górczyna, Zegrza. Zabikowa i Stęszewa spodziewali się innéj odpowiedzi na jasne jak słońce, gruntowno i jak najlepiéj uzasadnione podania swoje; dano im odprawę, żądań ich nie uwzględniono. Odprawa ta nie powstrzyma ich do szukania sprawiedliwości w dalszych instancyach.

Położyliśmy na czele tych uwag naszych zapytanie: ***„czy tak?“*** — i pytanie to raz jeszcze — mimo kategorycznéj formy oświadczenia *Posener Tageblattu*, powtarzamy.

Czy podobną jest, aby najwyższy urzędnik dzielnicy naszéj na zapewnienie kilkudziesięciu ojców rodzin, ***że są Polakami*** i dzieci swe jako Polaków wychować pragną, — zapewnienie złożone jawnie i publicznie wobec urzędników policyjnych, stwierdzone podpisami — miał dać odpowiedź taką, o jakiéj wspomina *Tageblatt*, i powiedzieć im:

nie! — wy jesteście Niemcami?

Czy to podobno przypuścić w dziewiątym dziesiątku XIX stulecia w państwie prawném, spoglądającém z politowaniem na knut rosyjski?

Urządzenia (Einrichtungen) p. Luxa co do niemieckiego wykładu nauki religii św. mogą być per se dobre, ale rozporządzenia jego, na mocy których policyanci prowadzą polskie dzieci za kołnierz na niemiecki wykład religii, są niezgodne z przepisami samegoż naczelnego prezesa.

Aby dziecko niemieckie mogło się uczyć języka polskiego, na to potrzeba niestety pozwolenia inspektora (choć go nie potrzeba do uczenia się łaciny lub francuszczyzny w szkołach rektorskich) — ale na to nie masz przepisu, aby dzieci polskie potrzebowały takiego pozwolenia od inspektora.

Pytamy: Czy tak? — i dopóki nie ujrzymy odpowiedzi in orginali, pozwolimy sobie wątpić, iżby stosunki u nas tak daleko dojść miały, jak tego pragnąć się zdaje *Tageblatt* tutejszy.

Tageblatt przyjmuje tę wiadomość z prawdziwém zadowoleniem. Czy *Tageblatt* umie sobie wystawić z jakiém uczuciem przyjmą tę odpowiedź interesowani rodzice?

Możemy go zapewnić, że będzie miał sposobność przekonać się o tém niezadługo.

Zjazd nauczycieli w Kassel.

Tegoroczny zjazd nauczycieli niemieckich w Kassel nie naprawił złéj reputacyi swych poprzedników. Zamiast ograniczyć się na mniejszy, ale właściwy zakres pedagogiki i spraw nauczycielskich, pozwolono sobie w mowach i rezolucyach wycieczek w dziedzinę teologii i polityki i wydawano tutaj z apodyktyczną pewnością niedojrzałe sądy i wyroki.

„Nie znamy ani politycznego, ani kościelnego credo“ — zawołał jeden z pedagogów — a zgromadzenie w milczeniu przyjęło ten nihilizm religijno-polityczny. Cóż na to powiedzą rodzice i wszyscy ci, którzy jeszcze co dzień odmawiają „Skład Apostolski“ — gdy się zastanowią nad tém, że takim bezbarwnym kierownikom powierzają swe dzieci, i że tacy ludzie mają uczyć nauki religii św. bez kontroli Kościoła?

Jeżeli to był frazes, to dowodziłby on strasznéj niedojrzałości owego mówcy, jeżeli to było przekonanie, to rodzice powinni na seryo zastanowić się, jakie stanowisko zająć im przyjdzie w obec takich rzeczywiście nihilistycznych wybryków niemieckiego bakałarstwa.

Jednomyślnie przyjęto daléj rezolucyą, że „polityczne prawa nauczycieli nie różnią się w niczém od praw innych urzędników.“ Poprawniejszą zdaje się inna wersya, podająca w miejsce „urzędników“ wyraz „obywateli państwa“ — i jeżeli rzeczywiście nauczyciele niemieccy wypowiedzieli otwarcie, iż żądają dla siebie tych samych praw politycznych, jakie mają inni obywatele państwa, wtedy rezolucya ta byłaby widocznie wymierzoną przeciw orędziu królewskiemu, w którém była niedwuznaczna wskazówka, jak się „urzędnicy“ przy wyborach zachowaćmają. Nauczyciele żądaliby przeto dla siebie prawa czynnéj agitacyi, przysługującéj każdemu obywatelowi, *nie-urzędnikowi. To* też nie zdziwiło nas bynajmniéj, że *Nordd. Allg. Ztg.* rzuca się zaraz z zapałem na krytykę tego niejasnego trochę ustępu.

Daléj oświadczyli się pp. nauczyciele niemieccy bezwzględnie za zmienieniem szkoły w zakład czysto państwowy, żądając dla nauczyciela charakteru „sługi państwa.“ Nie potrzebujemy szeroko rozwodzić się o tém, jak bardzo uchwała ta niezgodna jest z historycznym rozwojem szkoły, która niemal wszędzie była córką Kościoła, pod jego opiekuńczemi skrzydłami powstała i przez parafie — a nie przez państwo udotowaną i utrzymywaną była. Uchwała ta niweczy jednym zamachem wpływ rodziców na szkołę, którą przecież w głównéj części utrzymują — a przedewszystkiém wykracza daleko po za granice przysługującéj nauczycielom *kompetencyi*.

Niezrozumiałem też jest w końcu życzenie nauczycieli, aby w miejsce 6 tygodniowéj służby wojskowéj, jaką dotychczas nauczyciele odsługują, wolno im było służyć rok jeden jako ochotnikom. Wątpimy, czy autorowie i zwolennicy téj rezolucyi zastanowili się, jak na tém wyjdą i nauczyciele sami pod względem materyalnym i co na tém „zyska“ szkoła? Brak sił nauczycielskich da się uczuć szkole, a brak *drobnéj monety* da się niezawodnie przy lichym żołdzie uczuć nauczycielom.

Wszystkie te rezolucye przekraczają najzupełniéj kompetencyą zebrania pedagogów, i świadczą o niedojrzałości autorów; na szczęście rezolucye te nie zobowięzują nikogo, a dla rodziców są bardzo pouczającą wskazówką i barometrem uczuć, panujących w sferach nauczycieli niemieckich.

Uczucia te nie są jednakże dopiero wynikiem chwili obecnéj; pokutują one wśród nauczycieli niemieckich już od pewnego czasu, — a zaszczepione zostały z zewnątrz, przez ludzi, którym podczas kulturkampfu na rozbudzeniu takich uczuć zależało.

Kto powitał kulturniczych nauczycieli jako *„towarzyszów walki?“* Kto szkołę odłączył od Kościoła? Kto uchwalił pensye i fundusze dla państwowych inspektorów szkólnych? Kto zawrócił wielu nauczycielom głowę przesadną pochwałą „bakałarza z pod Sadowy?“

Zrobili to ludzie, zostający podówczas w ścisłych stósunkach ze sferami rządowemi, ludzie, którym zawdzięczamy, że i u nas w Poznaniu ani jeden Polak i katolik nie został rektorem, że nauczycieli Polaków coraz mniéj przy szkołach miejskich, a że ich miejsce zajmują protestanci i Niemcy, przejęci duchem takich *„Lehrertagów“*, co się chlubią polityczno-religijnym nihilizmem, a szkołę chcą zamienić w dresownią państwową, umundurowaną, onumerowaną itd.

Jest to owoc idei dr. Falka, który dziś wschodzi bujnie — i to nie na pociechę ludzi uczciwych, a nawet i samego państwa, nieżyczącego sobie przecież ludzi chełpiących się z tego, że nie mają *kościelnego Credo*. Posiew taki nie ustaje, bo jeszcze w wielu seminaryach system Falka i zasady kulturkampfu panują w całéj pełni. „Era Falka — tak pisze nie bez słuszności jedno z pism liberalno-żydowskich — wpoiła w nauczycieli niemieckich dosyć *wolnodumstwa*, to też nie ma obawy, iżby nauczyciele niemieccy odłączyli się od liberalizmu“; przypomniawszy zaś nauczycielom, jakie *materyalne korzyści* spłynęły na nich z rządów liberalizmu, kładzie żydek berliński areszt na głosy nauczycielskie przy nadchodzących wyborach do sejmu pruskiego i tryum-

fuje, że „w nauczycielach niemieckich zyskał liberalizm potężny oddział wyborowego wojska, któremu dzielnie dopomoże do zwycięzenia reakcyi w walce przyszłości.“

Tryumf liberalno-żydowskiego pisma jest trochę za bezwzględny, boć i pomiędzy niemieckimi nauczycielami elementarnymi znajdują się, dzięki Bogu, ludzie, co od początku jasno widzieli i widzą, dokąd to *wolnodumstwo* z góry protegowane doprowadzi — a owe *wyborowe pułki* liberalnego nauczycielstwa niemieckiego mężniéj walczą frazesami, aniżeli czynem.

Nasi nauczyciele w W. Księstwie Poznańskiém i Prusach Zachodnich, wtłoczeni w kleszcze państwowego nadzoru i używani jako narzędzie do germanizowania polskich dzieci — znajdują się w trudném nadzwyczaj położeniu. Wyjątkowość ta uwydatnia się jak najwyraźniéj z tego, cośmy powyżéj napisali. Liberalno-żydowskie pismo wzywa nauczycieli niemieckich wyraźnie do agitacyi przeciw dzisiejszemu rządowemu prądowi konserwatywnemu i cieszy się, że te „wyborowe pułki“ ważne liberalizmowi oddadzą usługi. Coby na to powiedziały pisma niemieckie, jaki krzyk ogólny podniesionoby przeciw temu, gdyby pisma polskie w podobny sposób odezwały się do nauczycieli Polaków?!

Nasi nauczyciele nie mają nic wspólnego z niemieckim Lehrertagiem; nasi nauczyciele wiedzą, że pedagog bez kościelnego credo — to szarlatan; nasi nauczyciele wiedzą, co znaczy „charakter państwowego sługi“ przy „umundurowanéj dresowni szkólnéj“ — i dla tego téż wiedzą i rozumieją dobrze, jakie im stanowisko zająć wypada.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 29 lipca.

(Dary hr. Zdzisława Zamoyskiego na szkołę szwaczek i dla kasy pożyczkowéj robotników. — Dar p. Stanisława Kronenberga na założenie bezpłatnych przytułków dla położnic. — Banki włościańskie, rząd i włościanie).

(—) Rzadko przychodzi mi zaznaczyć jakieś błyski radośne w korespondencyi mojéj. — W pierwszym więc rzędzie pomieszczę dzisiaj nowe objawy w dziedzinie dobroczynności publicznéj.

Hrabia Zdzisław Zamoyski złożył na ręce Towarzystwa Dobroczynności przed pół rokiem rubli 1000 dla założenia bezpłatnéj szkoły dla szwaczek. Skrępowane formami biurokratycznemi w działaniu swojem Towarzystwo Dobroczynności, długo się namyślało i ociągało z urządzeniem odpowiedniego zakładu. Przyszła nareszcie rzecz do skutku, — przeznaczono w zabudowaniach po-Dominikańskich, oddanych Towarzystwu do dyspozycyi przez rząd, po kassacyi klasztoru, lokal dosyć obszerny do pomieszczenia kilkudziesiąt uczennic. Zakupiono z części ofiarowanego funduszu machiny do szycia i materyały do szycia; wiele osób dobroczynnych ofiarowało potrzebne sprzęty do wewnętrznego urządzenia a wreszcie powierzono przewodnictwo i kierunek zakładu Siostrom Miłosierdzia. Szkoła dzieli się na dwie części: codzienną, do któréj uczęszczać będą dziewczynki z miejscowéj ochrony, i szkołę niedzielną, otwartą dla wszystkich kandydatek na pracowanie igłą. Przedmioty w zakładzie wykonane mają być własnością zakładu, a fundusz, ze sprzedaży ich osiągnięty, ma być użytym na dalszy jego rozwój. Myśl zakładu oparta jest na dwóch bardzo praktycznie i w duchu miłosierdzia opartych motywach. Wyzyskiwanie uczennic w zakładach prywatnych, czy to w modniarstwie, czy w zakładzie szycia bielizny, jest tak wielkie, że mało dziewcząt z ubogiéj klasy podołać może wymaganiom. Z drugiéj strony dziewczynki, a następnie panienki, przyciśnione biedą, bo ich praca przez szereg kilku lat jest wyzyskiwaną, puszczają się nieraz na złe drogi. Temu zapobiedz jest zadaniem zakładu; uczennice dostają naukę szycia darmo, — nadto skromny obiadek, ale co do ilości dostateczny, zapobiega potrzebie starania się o pożywienie w czasie trwania nauki — a ciągły nadzór Sióstr Miłosierdzia jest strażą ich moralności. Pomysł i pierwszy nakład zawdzięczamy hr. Zdzisławowi Zamoyskiemu. Towarzystwo Dobroczynności i wiele osób prywatnych w pomoc przychodzi.

Temuż dobroczyńcy i jego rodzinie zawdzięczamy także otwarcie jednéj nowéj kasy pożyczkowéj dla robotników. W tym celu złożonym przez nich został fundusz rubli 5000 a kasa pożyczkowa otwartą została na Pradze, w właściwém bardzo miejscu, na Pradze bowiem teraz, skutkiem coraz więcéj powstających tam zakładów fabrycznych, osiedla się wielu robotników.

Znaczniejszą kwotę ofiarował p. Stanisław Kronenberg w celu zadosyćuczynienia innego rodzaju potrzebom Warszawy, to jest w celu założenia bezpłatnych przytułków położniczych. Nad doniosłością dobra, nad pożytkami zakładów tego rodzaju rozwodzić się tu nie będę, nadmienię tylko, że potrzeba ich w Warszawie, mieście nadmiernie szybko wzrastającem, gdzie zatém bronić się silniéj należy od przewagi niemoralności, bardzo dawała się uczuwać. Dzięki ofiarności p. Stanisława Kronenberga, posiadać będziemy 6 zakładów takich w Warszawie, a rozłożenie ich po mieście, nie zaś skoncentrowanie w jednym punkcie, jest pomysłem praktycznym.

Wypada mi dzisiaj zrobić wzmiankę o bankach włościańskich, które mocą ukazu uorganizowane i otwarte zostały. Pisma publiczne krajowe, i o ile mi wiadomo zagraniczne, zarejestrowały dotychczas tylko fakt wydania ukazu, nie wdając się w jego ocenienie; krajowe dla tego, że rzekomy cel opiekuńczy dla włościan nakazuje przy dzisiejszym ustroju demokratycznym milczenie albo pochwałę — zagraniczne, bo im zawsze obcemi są stósunki Rosyi; ekonomiści zaś polscy w prywatnych pogadankach daremnie się silą rozwikłać myśl przewodniczącą instytucyi, to jest zrozumieć, jakie ostateczne cele miał rząd; instytucya ta bowiem ani ze stanowiska ekonomicznego, ani finansowego, ani wreszcie politycznego, nie może wytrzymać krytyki.

Widzimy w niéj reminiscencyą kierunku rewolucyjnego, narzuconego Rosyi przez takich ludzi jak Mikołaj Milutyn, Sołowiew et consortes — a obok tego bardzo lekkomyślne i niebezpieczne rozbudzenie apetytów prostego ludu. Fałszywy pogląd, przeprowadzony jako zasada przez przewodniczącą w czasie wyswobodzenia włościan partyą ruchu: że wyzwolenie z poddaństwa jest nierozłącznem od nadania własności ziemskiéj, pogląd będący czystem absurdum, rzeczą niewykonalną, — pokutuje dotychczas we wszystkich prawach i rozporządzeniach, uzupełniających wielki akt emancypacyi włościan. Był on powodem lichego uposażenia rolą włościan, to jest ilością tak małą, że zubożenie ich musiało nastąpić. Nadana każdéj rodzinie ziemia, przy dzisiejszéj jéj kulturze — przy lenistwie, głupocie pod względem rolniczym ludu, nie zdoła wyżywić rodziny. Był on powodem powiększania się anormalnie szybko proletaryatu wiejskiego, coraz śmieléj występującéj kohorty burłaków, owych wyzyskiwaczy, gorszych niż żydzi.

Zdaje się, że wobec wzrastającéj coraz bardziéj liczby bezziemnych włościan pierwszą myślą rządu być mogło w dalszym ciągu przyjętéj zasady, by każdy włościanin był właścielem ziemi, przyjście tymże w pomoc za pośrednictwem banków włościańskich. Postanowił zatém rząd udzielać pożyczek każdemu włościaninowi na kupno ziemi, każdemu, który się o to zgłosi i wskaże ziemię przez siebie zakontraktowaną, udzielać téj pożyczki ze złagodzeniem prawnych formalności bez kosztów stempla i kosztów notaryalnych, udzielać jéj w gotowiźnie, po bardzo niskim procencie i na 40-letnią amortyzacyą. Bank płacić będzie w gotowiźnie (al pari), na pokrycie zaś swoje wypuszczać będzie odpowiednią ilość papierów, rodzaj listów zastawnych, opartych na nowo nabytych przez włościan ziemiach i na gwarancyi rządu tak co do procentów jako i co do kapitału. Jedyne zastrzeżenie, jedyny warunek ścieśniający jest, że bank włościański udzielać będzie pożyczek tylko do wysokości $^3/_4$ części wartości ziemi; czwartą zaś część włościanin z własnych winien zapłacić funduszów. Fundusz na ten interes przeznaczony ma wynosić na początek 20 milionów rubli.

Drugim celem rządu, jak się zdaje, było wyrzucenie powolne z ziemi dzisiejszych właścicieli ziemskich i w ten sposób zbliżać się coraz bardziéj do owego ideału Katkowa, do organizacyi stosunków społecznych w Rosyi, które tak malowniczo przedstawiał w jednym ze swoich artykułów dziennikarskich, że zadaniem Rosyi jest, stać się równiną rozległą w któréj środku wzniesioną by była piramida z ludu prostego, nad którym panowałby carat.

Monstrualna ta instytucya banku włościańskiego, istny płód myśli czerwonych wartogłowów, którzy tak łatwo wyrastają na ultra-demokratycznéj niwie rosyjskiego społeczeństwa, nie zasługuje na gruntowniejszy rozbiór; nicując ją zresztą staranniéj, domacać się łatwo i brudnych celów, roju robactwa, wyzyskującego wszystkie żywotne siły rosyjskie, owych zawsze głodnych urzędników, owéj hałastry nihilistów, pseudoliberałów i pseudopatryotów i domacać się skutków, które bardzo prędko na jaw wyjdą.

Państwo nowym długiem, przynajmniéj 100 milionów wynoszącym, — i to bezpowrotnym — będzie obarczone, rząd bowiem do percepcyi procentów i amortyzacyi pożyczki swojéj nigdy nie przyjdzie. O ile bowiem pożyczka na ziemię zabudowaną, w kulturze będącą, przychodziłaby właścicielowi ziemi w porę, mogła byt jego zabezpieczyć i podwoić co najmniéj produkcyą krajową, — o tyle pożyczka dana na kupno ziemi, zwykle kawałków jałowych, lub pieńków po wyciętym lesie, bez chałupy i innego domostwa, bez inwentarza roboczego i użytkowego, bez zasiewów, stanowi kapitał bezpowrotnie stracony. Jest nawet do prawdy podobném, że po większéj części włościanin do objęcia w posiadanie ziemi przez siebie kupionéj nigdy nie przystąpi, ta bowiem nie będzie miała dla niego żadnéj wartości, i że kontentować się będzie jakąś małą sumką rubli 25 do 50 wynoszącą, którą mu przedający ziemię za pożyczenie imienia swojego jako kupującego wypłaci. Warunek zaś, że pożyczka ma wynosić tylko $^3/_4$ części wartości ziemi, tudzież, że włościanin z własnych funduszów dostarczyć winien przy kupnie $^1/_4$ część, jest zastrzeżeniem dziecinném, wykonalném zapewne w krajach Zachodu, ale nie w Rosyi, gdzie słowa wyrzeczone nigdy nie są prawdą, i gdzie kodeks moralności dla głupców tylko jest pisany. Sposób nawet obejścia w tym razie prawa jest nader prosty, pomysłowości znanéj rosyjskiéj do zakrycia prawdy niepotrzebujący. Stósownie do ukazu i wydanego regulaminu, wartość ziemi ustanawia się pomiędzy sprzedającym a kupującym. Bank nie ma prawa w ocenienie ziemi się wdawać, i podołać by téż temu nie mógł. Bank wypłaca pożyczkę natychmiast po złożeniu mu dowodu, że kontrakt przedłożony przed regentem czytany został. Namacalném jest zatém, że pomiędzy sprzedającym a kupującym ustanawiać się będzie podwójna wartość ziemi niż rzeczywista. Jednocześnie aktem przed regentem, który także nie ma obowiązku sprawdzać wartości ziemi, i wykonać by téż tego nie umiał, sprzedający oświadcza, że $^1/_4$ część wartości ziemi od kupującego odebrał i kwituje go z niéj. Reszta zatém, którą bank na rachunek kupującego sprzedającemu ma wypłacić, stanowić będzie znacznie wyższą sumę, niż rzeczywista wartość ziemi, nawet po opłaceniu włościanina za pożyczenie imienia do téj operacyi i nieuniknionych łapówek.

A cóż się stanie z ziemią i włościaninem? Ziemia po kilku latach za mniéj niż $^1/_{10}$ część wartości sprzedaną zostanie z licytacyi burłakowi czyhającemu na nią. Włościanin w tydzień po odebraniu kwoty za pożyczenie imienia swego przepije ją w szynku tego samego burłaka i stawi się do drugiéj podobnéj operacyi.

Zdaje mi się, że przewidywania moje zaraz po kilku latach działania banków włościańskich się sprawdzą

Lwów, 3 sierpnia.

(Po procesie. — Takt russkiéj młodzieży. — Dr. Iskrzycki. — Proces hr. Della Scali. — Pogrzeb śp. K. Krasickiego. — Zgromadzenie wyborców w Brzeżanach. — Z Brodów.)

(a) Dziś wszystkie dzienniki nasze zawierają uwagi o co dopiero ukończonym procesie. Chyba wróg z zasady Polaków mógłby obecnie zgodzić się na zdanie Pobiedonoscewa, który nam zarzucał „tradycyjną nietolerancyą.“ Kłam temu twierdzeniu zadali nawet sami oskarżeni — bo kogoż wybrali oni na swych obrońców? Wszakże dr. Lubiński i dr. Dulęba to Polacy. W mowach ich i w całém ich zachowaniu nikt zapewne nie widzi nietolerancyi — owszém gdzie ją było można spotkać, to u Rusina, dr. Iskrzyckiego, którego przewodniczący radzca Budzynowski musiał od dalszéj obrony wykluczyć. Nierównie taktownie postępowali sobie prokurator dr. Girtler, sam przewodniczący i przysięgli. Wszyscy więc spełnili swój obowiązek chlubnie i p. Pobiodonoscew mógłby się chyba u nas nauczyć, jak się traktują sprawy bezstronnie.

Wczoraj obradowała Izba radna trybunału nad wnioskiem dr. Dulęby, aby z zasądzonych puścić na wolną stopę. Uchwalono pozwolić na to za kaucyą 6000 złr. dla Naumowicza, 5000 złr. dla Płoszczańskiego, a po 500 złr. dla Szpundera i Załuskiego. Prokurator jednak założył rekurs przeciwko temu. Jutro ma zdecydować rzecz apelacya.

Adolf Dobrzański wraz z córką udają się podobno na stałe mieszkanie do Wiednia — a nie do Czerteża, gdzie się nie widzieliby dość bezpiecznymi wobec p. Tiszy. Podobno A. Dobrzański chciał wyjechać do Rosyi, lecz ministerstwo węgierskie odmówiło mu paszportu.

W sobotę po kończeniu procesu przyjmowała młodzież russka, zebrana przed sądem, uwolnionych okrzykami. Dobrzańskiego i Hrabarową wniesiono na rękach do dorożki. Ks. Ogonowski i Nyczaj, chcąc uniknąć owacyi, wymknęli się pocichu z ciżby. Jaki zaś takt posiada ta młodzież, świadczy o tém ta okoliczność, że Włodzimierza Naumowicza, który się przyznał do szpiegowania i denuncyowania swych kolegów, przywitano również okrzykami.

Dr. Iskrzycki, czując się pokrzywdzonym przez radzcę Budynowskiego, zaskarżył go podobno do senatu dyscyplinarnego, a elaborat swój, jaki zamierzał wygłosić podczas procesu, chce osobno wydrukować.. I to świadczy bardzo wymownie o pojęciu bezstronności i o takcie naszych Rusinów.

Przerwany dawniéj proces hr. Della Scali przeciwko ks. Kaczale niezawodnie dziś zostanie ukończony. Do chwili, w któréj to piszę, — jeszcze sprawy nie ukończono.

Eksportacya zwłok ś. p. Kaźmirza Krasickiego z zakładu Ossolińskich do katedry, a ztąd na dworzec w Podzamczu odbyła się dziś zrana, wśród licznego orszaku pogrzebowego, w którym znajdował się także namiestnik, który umyślnie z Łańcuta na smutny ten obrzęd przybył. Przed zakładem Ossolińskich przemawiał dyrektor biblioteki p. dr. Kętrzyński, a następnie Włodzimirz hr. Russocki. Poczém kondukt, prowadzony przez księdza Biskupa Morawskiego, ruszył do katedry, gdzie wygłosił mowę ks. Edw. Podolski. Na dworcu pożegnał zmarłego imieniem weteranów Waleryan Podlewski. Zwłoki odwiezione zostają do Dublan w Samborskiem.

Wczoraj odbyło się w Brzeżanach zebranie wyborców, na którém zgodzono się prawie jednomyślnie na kandydaturę hr. Romana Potockiego.

Według zestawienia *Gazety Lwowskiéj* repatryowano z Brodów w zeszłym tygodniu 739 osób, przymusowo wydalono 12. Z liczby wykazanéj ostatnią kontrolą 6,872, ubyło zatém razem 751. Pozostaje w Brodach obecnie 6,121 żydów rosyjskich. Liczba ta w krótkim czasie niezawodnie się znacznie zmniejszy nietylko w drodze repatryacyi do Rosyi i transportów do Ameryki, ale także wyjątkowo skutkiem decyzyi paryskiéj *Alliance Israelite*, która ma zabrać 300 rodzin żydowskich a więc około 1200 osób do Paryża. Reprezentanci paryskiéj *Alliance Israelite* oświadczyli atoli, że zabiorą takich tylko żydów, którzy udowodnią, że rzeczywiście posiadają jakieś rzemiosło.

Wiedeń, 31 lipca.

(„N. Fr. Presse“ i „Pester Lloyd“ o procesie lwowskim.)

O wyroku w procesie Olgi Hrabarowéj i spólników ogłosiły już wczoraj artykuły wstępne *N. Fr. Presse* i *Lloyd* peszteński. Pierwsza uznawając, że oskarżeni przekroczyli granice dozwolonéj agitacyi, zapewnia, że nie dopuścili się zdrady stanu, sławi Dobrzańskiego jako wzór staro-austryackiego urzędnika i winę za naprężenie stósunków narodowościowych w Galicyi składa na Polaków. *Pester Lloyd* godzi się na wyrok sądu lwowskiego, dla tego, że „hołoty“ (Gesindel) jak Dobrzański et Cie. nie warto karać jako przestępców politycznych, jako głównego zaś oskarżonego uważa Rosyą, która przekupuje urzędników berlińskich (Meiling), przywódzców opozycyi serbskiéj i postaci katylinarskie z pomiędzy Słowian austryackich; dopóki Europa pozwala na takie agitacye rządu rosyjskiego, nie warto, zdaniem *Lloyda*, skazywać ludzi jak Dobrzański. Tenże dziennik twierdzi, że akt oskarżenia został załatwiony z nadzwyczajną niedokładnością i lekkomyślnością. Nie wchodząc w rozbiór procesu i wyroku, o czém pewnie redakcya *Kuryera* wypowie swe zdanie, chcielibyśmy przypomnieć tylko przytoczone w tym procesie słowa br. Stadiona, które miał wypowiedzieć do jednego z Rusinów: „Sind sie Russen oder Ruthenen, denn wenn sie Russen sind, so sind uns doch die Polen lieber.“ Otóż temi dniami *Pester Lloyd* zamieścił wiedeńską korespondencyą o bilansie rządów hr. Taaffego, w któréj czytamy: „Galicya nie może być moskiewską, przeto musi być polską.“ To ma być podstawą polityki hr. Taaffego. *Mieux tard que jamais*, ale w każdym razie trochę późno poznawają tutaj, że rozkładowe manewra centralistyczno-niemieckie wypadły ostatecznie na niekorzyść państwa. (Galicya nie może być moskiewską — to prawda, ale Galicya winna uznawać Rusinów jako równouprawnionych braci jednéj matki i szanować ich prawa i właściwości. Red. *Kur. Pozn.*)

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Galicyi otrzymała Redakcya *Przeglądu Kościelnego* z kół ruskich list, z którego podajemy kilka ustępów:

Jak wiadomo, kilkunastu duchownym ruskim w Galicyi wytoczył konsystorz lwowski proces kanoniczny za odezwę z dnia 9 czerwca r. b. pod napisem: „Do Rusinów halickich, wiernych swojéj cerkwi i narodowi“. Cel odezwy tak

---

Z Truskawca.

(W lipcu.)

Galicya jest bezsprzecznie ze wszystkich dzielnic dawnéj Rzeczypospolitéj Polskiéj dla turysty Polaka najciekawszą, najprzyjemniejszą do zwiedzenia i najbardziéj pouczającą. Pominąwszy najliczniéj tam nagromadzone stare zabytki sztuki, zwłaszcza budowniczéj, pominąwszy obszerne a tak wdzięczne pole do badań etnograficznych nad ludem Małopolski i Rusi w górach i dolinach, pominąwszy powab, jaki mieć muszą zarówno dla naturalisty, jak i dla każdego miłośnika widoków przyrody stoki Karpat i wierzchołki Tatrzańskie, zajmuje nas kraj ten i z tego także względu, że w nim niewyczerpane skarby przyrody czekają tylko nabywców umiejętnych, aby, należycie spożytkowane, podnieść ich mienie i cały kraj wzbogacić, a interesuje nas tém bardziéj, że gdzieindziéj na naszéj własnéj ziemi skarby podobne obcy już opanowali prawie, nimeśmy się spostrzegli, i że także i tu mogliby łatwo przeciwko nam je wyzyskać.

Obok urodzajności ziemi, o jakiéj w innych okolicach trudno mieć wyobrażenie, obok ilości wód górskich, które dobrze ujęte, zamiast być rok rocznie źródłem klęsk rólniczych, mogłyby za pewnym nakładem stać się nowém źródłem bogactw dla rólnika i dla przemysłowca, kryje ten kraj w łonie ziemi tyle skarbów po części znanych od wieków, jak np. Wieliczka, ale i tyle jeszcze niewyzyskanych, choć nie trudnych do eksploatacyi, że śmiało podpisujemy się na zdanie, które wyrzekł badacz i znawca przemysłu naftowego w Galicyi, Strippelmann, inżynier i poseł na sejm,*) chcąc tém zachęcić swych ziomków do pracy w tym kierunku, — iż grunt w Galicyi jest złotym (der Boden in Galizien ist golden.)

Do skarbów tych podziemnych przedewszystkiém zaliczam wody mineralne, z których znowu alkaliczne i alkaliczno-żelaziste szczawy, jakoto Szczawnica, Krynica, Zegiestów itd. i u nas w Wielkopolsce a nawet i daléj są znane, a znowu słone zdroje w takiéj liczbie i w takiéj rozmaitości i obfitości występują, że nietylko w balneoterapeutycznym kierunku sto razy więcéj, aniżeli obecnie mogłyby chorym służyć, ale i do fabrycznego spożytkowania ich surowce nieprzebrany materyał nastręczają. Wszakże już w pisanéj temu lat 10 Balneologii**) najzasłużeńszy z polskich lekarzy kąpielowych, któremu przedewszystkiém Krynica winna swój rozwój, dr. Zieleniewski — na stronie 163 wylicza w Galicyi 128 miejscowości dostarczających prawie czterykroć tyle źródeł słonych! A ileż nowych zdrojowisk odtąd przybyło, których nazwiska wsławione analizami chemicznemi i stwierdzone skutkami leczniczemi, że tylko wspomnę o sympatycznym dla Wielkopolan z wielu względów Rymanowie, któremu słusznie wielką przyszłość rokować można.

Zaiste i co do ilości i co do jakości wód słonych z Galicyą żaden kraj w Europie mierzyć się nie może. Wobec marnowania tego, czém nas Opatrzność tak hojnie obdarzyła, wobec obojętności w téj mierze lekarzy naszych, posyłających swoich pacyentów do błahych źródeł śląskich (Koenigsdorf-Jastrzęb, Goczalkowice itp.) lub saskich, zamiast do krajowych, niezrównanych prawie swym składem i działaniem, — zawołać się godzi z Nestorem naszego zdrojoznawstwa, dr. Z: „O kiedyż nastaną dla nas chwile rzetelnego poznania i rozumnego spożytkowania naszych własnych skarbów!“

Oprócz wód mineralnych, niemniéj cennych dla technika, jak dla lekarza, mieści galicyjska ziemia w swém łonie skarby inne kopalne, po części takie, które dawniéj wydobywano, późniéj zaś zaniedbano, a po części takie, na których wartości dopiero w ostatnich czasach się poznano. Do ostatniego rzędu należy przedewszystkiém nafta, czyli oléj skalny, który się natrafia wzdłuż podnóża karpackiego przez całą długość kraju. W chwili, gdy źródła nafty amerykańskiéj w Pensylwanii grożą zupełném za 4 lat już wyczerpaniem, uwaga handlowego świata zwróconą jest w wysokim stopniu na Galicyą, któréj bogactwo naftowe, zdaniem takiego znawcy jak Strippelmann, jest większe, aniżeli pensylwańskie, a więc dotąd wcale nie wyczerpane; i pytanie to wielkie, który kraj pod tym względem opanuje handel. Galicya, która i położeniem swojém ma do tego pierwsze prawo, czy téż jakie dzikie okolice nad Kaspijskiém morzem, albo we Wschodniéj Azyi. Zależeć to będzie od ilości nagromadzonego na ten cel kapitału i od umiejętnie zorganizowanéj eksploatacyi. — A dla nas może być kwestyą żywotną, byśmy tego ważnego i złotodajnego przemysłu z rąk nie wypuścili, ale przeciwnie przezeń opanowali targ europejski, w którym zresztą tak mało mamy do mówienia.

W wyższym stopniu aniżeli naftowym przemysłem, znaczy w handlowym świecie Galicya produkcyą wosku ziemnego. Prawdziwy skarb ten kopalny, którego nigdzie zresztą na świecie się nie dobywa (bo świeża wiadomość, że go znaleziono także i z drugiéj strony Karpat, w ziemi słowackiéj, wymaga jeszcze potwierdzenia) — a którego zużytkowanie w industryi jest najrozmaitsze, a więc: popyt o niego bardzo wielki znalazł się temu lat kilkanaście w Borysławiu, wiosce o milę od Drohobycza odległéj, gdzie na przestrzeni kilkunastu morgów kilka tysięcy robotników pracuje i gdzie przez wiele lat roczna produkcya wosku ziemnego przeszło pięć milionów reńskich wynosiła. Pozostawiając opis tego miejsca do innego listu, wspomnę dziś tylko, że prócz tego, w dwóch tylko miejscach w Galicyi aż do r. 1882, choć w daleko mniejszych ilościach, wosk ziemny znaleziono, to jest w Dźwiniaczu i Stariniu, niedaleko od Kołomyi.

Pisząc z miejsca, w którém tam kilka miesięcy także wosk ziemny odkryto, sądzę, że mi wolno będzie nieco obszerniéj nad nim się zatrzymać tém bardziéj, że Truskawiec i jako zdrojowisko i jako górnicze przedsiębiorstwo może nas interesować więcéj od innych miejsc, nie tylko dla tego, że w téj chwili zajmuje się niém prasa krajowa i zagraniczna, ale w szczególności dla tego, że całe przedsiębiorstwo jest w ręku Polaków, przeważnie Wielkopolan, że dyrektor górniczy a także i dyrektor kąpielowy są Wielkopolanami, że więc jeżeli to przedsiębiorstwo się podniesie, chwała i zysk spadnie na naszą bliższą ojczyznę, z któréj poszła inicyatywa.

Gdym przed 7 laty zwiedzał Truskawiec, uderzyło mnie śliczne położenie, cudowna flora, spacery piękne, dobór tak rzadki zdrojów, aż ośmiu, z których aż pięć do picia, a każden innego składu i choć pozbawione po części kwasu węglanego, czyli tego gazu, co szumi w szklance i dodaje wodzie przyjemnego kwaskowatego smaku, znakomite lecznicze oddające usługi. — Także i surowce czyli silne solanki po części siarkowodorem nasycone od bardzo dawna znane były jako nader skuteczne w sarofułach czyli zołzach i w reumatyzmach starych czyli gościu przewłocznym itd., podczas kiedy zdroje pitne gorzko-słone zarazem i przeczyszczające mają własności. Mimo tych przymiotów rzadko w jedném miejscu połączonych zakład na początku wieku kwitnący upadał wciąż zwłaszcza, odkąd przestał być własnością fiskalną czyli kameralną, a przeszedł na własność spółki żydowskiéj, która tylko zysku szukając, o utrzymanie go w dawnéj sławie mało dbała, a na podniesienie go nic nie łożyła. Już wtedy myślałem, coby tu dało się zrobić, i coby się było zrobło, w innym kraju z miejscem tak nadającym się do kąpieli, jak Truskawiec.

Jeszcze więcéj reflekcyi podobnego rodzaju nasunęło mi zwiedzenie temu lat 7 odległego o milę Borysławia, w którym wówczas na przestrzeni kilkumilowéj kilkuset przedsiębiorców pracowało. Ilość zajętych w Borysławiu robotników obliczano wówczas na 12,000. Wszyscy przedsiębiorcy i mnóstwo robotników Żydzi. Jeden przy drugim dół kopał, chcąc sąsiada ubiedz, albo wodę mu swoją wprowadzić, albo inną mu szkodę wyrządzić. O rzeczywistym górniczym przemyśle nie było nawet i mowy. Jeden drugiego rabował; a nikt nie dbał o życie górników za pieniądz w głębie kilkusetłokci się spuszczających w lochy źle ocembrowane, w atmosferę gazów trującą z ciągłém niebezpieczeństwem życia. W każdym domu szynk i miejsce innego zepsucia. Prawdziwe piekło, obraz, którego nie widziawszy wówczas, trudno mieć wyobrażenie.

---

*) Napisał dzieło: „Petroleum Industrie in Galizien.“

**) Rys Balneologii powszechnéj. Michał Zieleniewski, Warszawa. Druk „Gazety Lekarskiéj“ 1873.

jasny i naturalny, iż spodziewać się należało, że będzie okryty tysiącami podpisów — motywa odezwy ujęte w wyrazach: „Na darmo książęta ruskiéj cerkwi, Metropolici i Biskupi starali się przeszkodzić (szkodliwemu) dążeniu, upominając listami pasterskiemi do wiernego zachowania wiary katolickiéj na Rusi i obrządku naszego przeciw lichym i bałamutnym namowom“, są tak lojalne, że istotnie przypuszczać należało, iż odezwa, mająca na celu stanąć w obronie zagrożonéj władzy i ukazać jéj, że po za sobą ma jeszcze zastęp prawdziwie katolickich kapłanów, którzy odezwy i listy pasterskie za prawdę trzymali i słowem i czynem gotowi poprzeć dobre pasterskie zamiary władzy i odwrócić niebezpieczeństwo, zagrażające wierze katolickiéj przez wprowadzone samowolnie zmiany w obrzędach, że odezwa ta przyjęta będzie, jak się słusznie należało, przez tę władzę, w któréj obronie stawała, z radością — i niktby się nie spodziewał, że ściągnie gromy na tych, co ją podpisali. Tymczasem inaczéj się stało. Pociągnięto podpisanych na odezwie do odpowiedzialności. Cóż złego zrobili? Zaiste smutne to położenie — gdzie ani miłość, ani rozwaga, ani sprawiedliwość, lecz zaślepiona namiętność jest doradzcą. W takich razach i bohater może być małodusznym i kapłan słaby może zwątpić. — I za cóż to pociągają do odpowiedzialności podpisanych na odezwie? — Że się zamanifestowali jako katolicy? że się z lojalnością dla rządu oświadczyli? czy za to, że pragną zgody między braćmi jednéj ziemi, lub że stanęli w obronie swego Metropolity? Czyż to są zbrodnie? — a nie są zbrodnią agitacye schizmatyckie, rozzuchwalone do tego stopnia, że jeden z ich propagatorów publicznie „demonstruje przeciw Rzymowi zębami“, jakoby komunard jaki a nie ksiądz? Do tegoż więc już doszło na Rusi katolickiéj, że ci, co stoją na czele, strzedz mają wiary i moralności, cnotę za występek uważają a występek za cnotę?! (Jeżeli konsystorz lwowski za odezwę podpisanym wyrządzi jakąkolwiek krzywdę, to czyż nad konsystorzem nie ma innéj władzy, która sprawiedliwość wymierzy? Za czyn taki, jak odezwa, trwożyć się Szanowni Współbracia nie potrzebują. Ani Stolica św., ani rząd, ani opinia publiczna nie pozwoli na żadną krzywdę. *Przyp. Red.*) — Ks. Metropolita, jak wiadomo, bawi w Rzymie, a więc wyrok wyszedł od jego zastępcy i doradzcy. Czy wszystkie jego rady było dotąd dobre? — ich skutki są tak widoczne, rozprzężenie tak jest ogólne, że nikt ich za pożyteczne i zbawienne nie uzna. Ruś i katolicyzm zaczynają się chwiać w dyecezyi lwowskiéj gr.-kat. obrządku. Kto temu winien? oto pytanie dzisiaj na porządku dziennym. Winni ci, którzy z radością patrzeli i szyderczym śmiechem wtórowali karczemnym wyrażeniom kapłana, pozornego unity, który się nie wahał oświadczyć publicznie, że chciał Rzymowi zęby pokazać!! Czego się spodziewać można po ludziach takich tendencyi? A tymczasem księża, którzy się z niemi nie tają, wszędzie je krzewią, gorszą i trują lud, prowadzą Ruś do schizmy, nie bywają pociągani do odpowiedzialności, bo tego sobie nie życzy zły duch unickiego Kościoła w Galicyi, oficyał Metropolity, którego Opatrzność dała właściwie na bicz katolickiéj Rusi, który chętnie się stara i przyjmie z radością władzę i dygnitarstwa z ręki Rzymu, by tém więcéj chłostać go potajmnie lub przez zarozumiałych zaślepieńców. Pragnęlibyśmy bardzo, by nam ukazano choć jeden dowód, iż książe Kościoła halickiego dobrze wyszedł na téj radzie swego oficyała. Duchowieństwo steroryzowane jęczy w nędzy i serwilistycznéj zawisłości. Bo jak to tam idzie z obsadzaniem parafii, jak się wykonuje sąd prosynodalny — toby o tém tomy całe pisać można! Doradzcy ci, którzy ten teroryzm wykonują w duchu antykatolickim, w zamiarach schizmatyckich, wykonują go także na Metropolicie, który się nauczył od nich skarżyć się na ucisk Polaków itd., — i jak go umieli poważnić z całą rodziną, tak go kompromitują przez cały czas jego rządów przed władzą świecką i duchowną i opinią publiczną. Za ich to inspiracyą wydany został okólnik 2 czerwca do duchowieństwa, tak nieprawdziwie przedstawiający położenie rzeczy i wynoszący pod niebiosa ludzi, którzy zasłużyli na potępienie. Aby zatrzeć złe wrażenie, jakie okólnik ten wywarł i skompromitować Metropolitę do reszty, układają się dziś tajemnie szumne adresy do Metropolity z podziękowaniem, a z oświadczeniem uwielbienia dla niego zbierają się również tajemnie na rozkaz i nacisk z góry podpisy pod ten adres po całych dekanatach a w dodatku żąda się od każdego księża po 5 flor. na deputacye. I czyż od takich ludzi, dzisiaj trzęsących Kościołem unickim, mogą się spodziewać sprawiedliwości ci, co im nie są zaprzedani, co z nimi razem nie chcą pchać ludu bezwiednego o grożącym mu niebezpieczeństwie do schizmy? Nasza nadzieja r. tunku spoczywa tylko w Stolicy św. Ztamtąd wyglądamy spieszonéj pomocy przeciwko tym drapieżnym wilkom, co rozszarpują św. cerkiew.

Drugi list, jaki Redakcya *Przeglądu Kościelnego* z dyecezyi przemyskiéj otrzymała, malując stan tamtejszéj cząstki Unii, podaje dużo szczegółów ciekawych o Biskupie przemyskim Stupnickim, jego kapitule i duchowieństwie, Redakcya nie uważa jeszcze za stósowne ich ogłaszać i zachowa je do sposobnéj chwili; kilka ogólnych tylko podaje uwag:

Korespondent twierdzi, że dwie trzecie części ruskiego duchowieństwa po tylu latach nieustannéj agitacyi popadło w oszołomienie schizmatyckie, a to tém bardziéj, że zuchwalsi i przewrotniejsi zajęli stanowiska wpływowe. Korespondent słyszał sam na własne uszy, jak pewien dziekan unicki, który dotąd jeszcze jako dziekan urzęduje i usu R. et M. jest odznaczony, w ferworze dysputy czyniąc zarzuty Rzymowi, wykrzyknął: „Quid Roma! Roma meretrix est.,“ — W końcu pisze korespondent: „Mylą się ci, którzy sądzą, że ruskiemu klerowi (przecie nie całemu) idzie o narodowość, o ojczyznę ruską lub moskiewską — bynajmniéj! Wszystko to tylko służy za środek, a celem materyalizm najgrubszy. Miałem sposobność lat 30 wysondować, czego pożądają. Oto: na halickiéj ziemi nie ma pozostać nic z tego co Lachem tchnie — w pierwszym rzędzie ustąpićby musieli księża polscy, żeby ich dotacye i kościoły przeszły w ich posiadanie — a także i dla tego, że ci księża przeszkadzają wielce w wyzyskiwaniu owieczek ruskich — potém przyszłaby koléj na szlachtę, że się zlatynizowała; z innymi łatwiejsza byłaby rada — bo najlepiéj będzie wtenczas, gdy nic innego nie pozostanie, tylko chłop i pop. Zdania takie słyszałem często z ust księży ruskich i twierdzę stanowczo, że to jest ostatecznym celem borytelów i obriadowców moskiewskich.

NIEMCY.

* Berlin, 1 sierpnia. Od pewnego czasu wszczął się pomiędzy urzędowém dziennikarstwem pruskiem z jednéj, a bawarskiém z drugiéj strony spór, który zrazu zdawał się niewinnego tylko być charakteru i bez głębszego znaczenia, dziś jednak przybrał charakter polityczny, który na jedność niemiecką szczególniejsze rzuca światło. Rzecz jest taka. Izby handlowe domagały się, żeby w interesie handlu i prywatnéj korespondencyi pocztowéj zaprowadzono na całe Niemcy jednolite marki pocztowe. Wiadomą jest rzeczą, że Bawarya i Wyrtembergia umiały do téj chwili zachować u siebie pod niejednym względem odrębny, narodowy ściśle charakter. Wojsko np. bawarskie, które stoi wprawdzie pod hegemonią króla pruskiego, jako głównodowodzącego całéj armii niemieckiéj, dotąd zachowało swój dawny strój bawarski. Pocztowa téż administracya bawarska do ostatniéj chwili posługiwała się tylko własnemi markami. Dziś usiłują z pewnéj strony różnice te zatrzeć. Przeciwko temu występują z energią urzędowe dzienniki bawarskie, uważając każdą zmianę tego rodzaju jako naruszenie przywileju i odrębnych praw Bawaryi. *Augs. Allg. Ztg* skarży się, że pewni ludzie przy każdéj nadarzającéj się sposobności zawadzają w przywileje Bawaryi. Na skargę tę odpowiedziała *Nat. lib. Corr.*, że Izbie handlowéj nie chodzi zgoła o cele polityczne, lecz tylko o usunięcie niedogodności w komunikacyi wzajemnéj. Uwaga ta może być wcale słuszną, aleć tu nie chodzi o cele, jakie Izba handlowa ma na oku, lecz o skutek, jaki agitacya, w tym kierunku podjęta, za sobą pociągnie. Jak rzeczy dziś stoją, to zaprowadzenie jednolitych marek w skutku zniszczyćby musiało samodzielność bawarskiéj i wyrtembergskiéj administracyi pocztowéj. Wystąpienie *Nordd. Allg. Ztg*, urzędowego organu ks. kanclerza niemieckiego w téj sprawie najlepszym jest dowodem, że cały ten spór rzeczywiście zmierza do naruszenia czyli pogwałcenia przywilejów bawarskich. *N. A. Z.* bowiem, pomijając milczeniem stronę praktyczną téj sprawy, wychodzi ze stanowiska prawnego i w ten sposób de facto zmierza do ukrócenia praw Bawaryi. Ponieważ artykuł 52, tak rozumuje *N. A. Z.*, rządowi cesarskiemu przyznaje prawo regulowania spraw pocztowych, a na innem miejscu mowa jest o sprzedawaniu marek pocztowych, ztąd wynika, że niemiecka administracya pocztowa na mocy istniejących już ustaw ma niewątpliwie prawo zaprowadzenia wspólnych marek. Argumentacya *N. A. Z.* nie ma zgoła sensu; bo jak z jednéj strony administracya pocztowa niemiecka nie może pod żadnym warunkiem zaprowadzać podwójny garnitur marek na jedno i to samo państewko, należące do związku niemieckiego, tak z drugiéj strony ma obowiązek zabezpieczenia praw i interesów Bawaryi i Wyrtembergii na przypadek, gdyby chciała zaprowadzić wspólne marki na wszystkie państwa niemieckie. Cała ta sprawa więc wzbudzić musi koniecznie nieufność w Bawaryi i Wyrtembergii. Ciekawa zaiste rzecz, czy niesłychanie śmiały artykuł *N. A. Z.*, który w téj sprawie w świat puściła, napisanym został pod wpływem inspiracyi kanclerskiéj, czy téż jest po prostu wyskokiem erudycyi dyplomatycznéj p. Pindtera. Wobec powyższych sporów dzienników urzędowych zachowują się liberalne organa dość spokojnie i bezstronnie, owszém zdaje się, że po części stają w obronie zaczepionych praw Bawaryi. Zresztą dałby się cały spór bardzo łatwo na pokojowéj drodze załatwić. Potrzeba tylko cokolwiek wyrozumiałości i uszanowania praw cudzych. Gdyby Bawarya i Wyrtembergia się zgodziły na to, żeby na urzędach pocztowych lub gdziekolwiekbądź można na przypadek potrzeby zamienić marki pocztowe bawarskie na obce i odwrotnie, cała trudność tym prostym sposobem dałaby się usunąć.

— W sprawie Meylinga wykazało śledztwo, co następuje: Meyling zatrudnionym był, zanim do pruskiéj marynarki wstąpił, w marynarce rosyjskiéj. W czasie dłuższego pobytu w Rosyi miał sposobność poznać dokładnie język rosyjski. Skutkiem tego zatrudniono go w Berlinie tłómaczeniami z rosyjskiego języka. W Berlinie zapoznał się z pewnym oficerem rosyjskiéj marynarki. Przyjaźń szybko zawarta miała zrazu charakter bardzo niewinny, prywatny tylko, lecz z początkiem tego roku Meyling przy danéj sposobności wyraził gotowość do postarania się o pewne dokumenta tajne, plany fortyfikacyjne i szczegóły rozmaite, odnoszące się do sygnałów marynarki pruskiéj. Z owym oficerem rosyjskim porozumiewał się Meyling albo wprost osobiście, albo za pośrednictwem pewnego akademika rosyjskiego, który téż późniéj o machinacyach Meylinga doniósł admiralicyi. Skutkiem tego przyaresztowano owego akademika, nazwiskiem Rivlin, i Meylinga. Rivlin po kilku dniach już zakończył swe życie w więzieniu samobójstwem. Zdrada Meylinga nie jest zresztą wielkiéj doniosłości. Mogła była przybrać charakter donioślejszy, gdyby admiralicya, zawczasu jeszcze przestrzeżona, nie była zdrajcę pochwyciła.

— Ks. Bismarck, jako minister handlu rozesłał do Izb handlowych poufny cyrkularz, o którego treści dowiadujemy się z obrad pewnéj Izby handlowéj. Protokuł rzeczonéj Izby zawiera taki ustęp: „Zgromadzenie z podziękowaniem przyjęło cyrkularz i uchwaliło, aby treść jego podać do wiadomości osobom interesowanym. Zgromadzenie zwraca uwagę na niekorzystne bardzo stósunki prawne w komunikacyi handlowéj z państwem rosyjskiém, u którego to rządu trudno bardzo przychodzi pozyskać opieką prawną i to tylko za opłatą tak znacznych kosztów, że uzyskanie nawet pomyślnego wyroku nie uchroni od znacznych strat. Firmy nawet rosyjskie uznają liche pod tym względem prawodawstwo a lichsze jeszcze wykonanie praw po sądach rosyjskich. Izba postanowiła więc pojedyńcze przypadki tego rodzaju skonstatować i zebrany materyał przesłać ks. kanclerzowi z prośbą o dyplomatyczną interwencyą.“

— Skutkiem referatu ministra spraw wewnętrznych wydał król pruski rozporządzenie, na mocy którego władze prowincyonalne i policyjne mogą młodych przestępców, więcéj niż 12 a mniéj niż 18 lat mających, którzy na mocy § 56 kodeksu karnego oddanymi być mają do domu poprawy, umieścić w zakładach, stowarzyszeniach a nawet domach prywatnych. Osoby, którym władza policyjna przestępców takich pod nadzór oddaje, nabierają zarazem prawa używania tych samych środków karnych i t. d., co zarząd domu poprawy.

— Na mocy ustawy o socyalistach skonfiskowała policya broszurę p. t. „Mowa posła Hasenklevera w sprawie monopolu tabacznego. (Urzędowy referat stenograficzny z 14 czerwca 1882).“

— W Hanowerze utworzyło się, jak donoszą do berlińskiéj *Tribüne*, „stowarzyszenie liberalne“, na miejsce dotychczas istniejącego „narodowo-liberalnego.“ Tendencya jego i cele zostały zupełnie niezmienione. Popieranie kandydatów narodowo-liberalnych w obec innych postępowych lub secesyonistów jest najpierwszém zadaniem stowarzyszenia, które korespondent do *Tribüne* uważa za jedynie praktyczne. Sądzi bowiem, że ani postępowcy ani secesyoniści w Hanowerze nie mają przyszłości i na poparcie ogólniejsze żadną miarą liczyć nie mogą.

— Uroczystość jubileuszu uniwersytetu wyrcburgskiego już się rozpoczęła. Katolicy ze smutkiem tylko i ze skargą na ustach patrzeć mogą na świetne urządzenia na ten cel podjęte. Uniwersytet przed 300 laty przez Biskupa Juliusza Echtera założony, przyjął na siebie obowiązek wychowywania młodzieży katolickiéj na chwałę Bogu i pożytek Kościoła katolickiego. Zadania tego dopełniał téż ze skutkiem przez pierwsze dwa stulecia swego istnienia, kiedy kierowali nim Ojcowie Zgromadzenia Jezusowego. W ostatnich latach niestety nabierał zwolna charakteru liberalnego, tak że dziś w nim, jak wszędzie indziéj, wieje duch indiferentyzmu religijnego a wpływ wrogów Kościoła i wszelkiéj religii objawionéj, gorzko daje się we znaki. Doczekaliśmy się przecież, że po dziś dzień liberalne dzienniki podniosły krzyki i lamenta, że liberalny minister Lutz profesurę filozofii oddaje w ręce prawowiernego katolika. Tego liberalizm znieść nie może i dla tego rozpoczął prawdziwą hecę na ministra, który zresztą we wszystkiém jego zachciankom schlebia. Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się w poniedziałek wieczorkiem. Wczoraj rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele seminaryjnym. Mszę św. celebrował Najprzew. ks. Biskup Stein. Następnie zebrały się liczne deputacye krajowych i zagranicznych uniwersytetów na białéj sali zamku królewskiego, gdzie minister Lutz odczytał orędzie królewskie.

— Minister wojny rozporządził, że egzamin, podjęty celem uzyskania kwalifikacyi do jednorocznéj służby wojskowéj, na przypadek niepomyślnego rezultatu nie może być powtórzonym.

— We Frankfurcie nad Menem ukonstytuował się komitet, który zajmie się utworzeniem pułku wojskowego, w którego szeregach stanie młodzież szkólna. Celem téj instytucyi ma być przysposobienie chłopczyków do służby wojskowéj. Ponieważ rejencya wiesbadeńska wniosek komitetu o zatwierdzenie ułożonych statutów bezwarunkowo odrzuciła, udali się przeto panowie komitetowi do jenerał-feldmarszałka hr. Moltkego, prosząc go, ażeby zdał opinią, czy i o ile projekt ich może być korzystnym dla wojskowości niemieckiéj. Hr. Moltke wyraził się o całym planie bardzo przychylnie. Skutkiem tego udał się komitet z tą sprawą raz jeszcze do ministerstwa spraw wewnętrznych. Ciekawość, co się stanie? Najlepiéj będzie pozamykać wszystkie szkoły i zakłady naukowe a otworzyć jednę wielką szkołę kadetów, z któréj wyjdą przyszli pogromcy wojsk zagranicznych.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Tryest, 1 sierpnia. W dniu dzisiejszym otwartą tu została wystawa przemysłowo-rólnicza; aktu otwarcia dokonał arcyksiążę Karol Ludwik. W odpowiedzi na przemowę prezesa wystawy wyraził arcyksiążę radość, że osobiście przekonał się o świetnych postępach tutejszego przemysłu. Otwarcie wystawy ma dla mnie, jako członka rodziny cesarskiéj, podwójne znaczenie, mianowicie, że przyszła do skutku z powodu 5-wiekowego przyłączenia Tryestu do monarchii austryackiéj. Arcyksiążę życzył następnie najlepszego powodzenia wystawie, która wśród radosnych okrzyków: „Evvivas!“ otwartą została. Na przemowę prezesa węgierskiego odpowiedział arcyksiążę w podobnych, jak wyżéj, wyrazach.

FRANCYA

* Paryż, 31 lipca. W uzupełnieniu sprawozdania z sobotniego posiedzenia Izby deputowanych, które doprowadziło do przesilenia ministeryalnego, podajemy przemówienia tych opozycyjnych posłów, których wystąpienie zyskało najwięcéj oklasków w Izbie i przyczyniło się głównie do upadku Freycineta. Po prezesie gabinetu zabrał głos deputowany Laisant ze skrajnéj lewicy i tak mówił:

Stan wewnętrzny kraju nie pozwala na udzielenie kredytu. Interwencya francuska w Egipcie nastręcza nieprzewidziane niebezpieczeństwa, którym zapobiedz może tylko rząd przezorny i roztropny. Operacye wyprzedzają jedna drugą i wikłają się. Tak samo było z Tunisem. Chwila jest rzeczywiście źle wybrana. Francya podjęła reorganizacyą wojskową, byłoby zatém nieroztropnością paraliżować to, co rozpoczęto z tak wielkiém wysileniem. Na przeglądzie armii na Longchamps przekonaliśmy się, jak słaby jest stan armii. (Wrzawa.) Mówca oświadcza, że ostrzegając Izbę, spełnia tylko swój obowiązek. W téj chwili żaden z oficerów nie zechce wziąć odpowiedzialności na siebie za doradzaną ekspedycyą, bo patryotyzm doradza im zająć stanowisko bierne. (Hałas.) Mówią, że przeciwnicy kredytu bronią polityki tchórzostwa, ale jeżeli idzie o krew i pieniądze Francyi, należy się obawiać wszystkiego, a obawa ta jest patryotyczną i nie można z tego powodu nikomu czynić wyrzutu. W końcu gani Laisant ministerstwo, że stawia kwestyą zaufania, bo wielu będzie głosowało za kredytem jedynie z obawy przed ministerstwem jeszcze bardziéj wojowniczém.

Deput. Langlois, umiarkowany republikanin, wyraża uznanie dla gabinetu, że nie chce zawikłać Francyi w żadną interwencyą, ale głosować będzie przeciw kredytowi, gdyż pierwszy żołnierz, któryby wylądował w Egipcie, wywołałby zatarg Francyi z Europą. Ponieważ regulamin nie pozwala wyłuszczać pobudek przed głosowaniem, proponuje mówca, ażeby Izba objawiła, jaką ma być polityka Francyi w Egipcie, a w końcu wyraża nadzieję, że większość oświadczy się przeciw interwencyi.

Marcère mówi, że gabinet żąda, ażeby Izba wobec całéj Francyi wystąpiła z inicyatywą akcyi. Trzeba wiedzieć, czy Francya chce przyjąć udział w sprawie egipskiéj, która stać się może europejską. Słyszymy o porozumieniu Anglii z Francyą, ale jakie są warunki i korzyści, jaką odpowiedź damy Francyi, gdy nas zapyta nie o pieniądze, bo o te nie dba, ale o honor i interesa swoje? Jakie stanowisko zajmą Anglia i Francya wobec Turcyi? Jeżeli Turcya podejmuje interwencyą w imieniu Europy, to także i w naszém. Pod tym względem musimy mieć wyjaśnienie, bez którego nie można niczego uchwalać, bo jeden wystrzał może sprowadzić ewentualność, z któréj wyniknie wojna.

Dep. Madier de Montjeau gani tak samo, jak poprzedni mówca, politykę rządu i nie chce zezwolić na kredyt.

Dep. Clemenceau: W kwestyi téj możliwą jest dwojaka polityka, a mianowicie: polityka interwencyi lub wyczekiwania. Rząd wynalazł jeszcze trzeci rodzaj polityki, dla któréj trudno wyszukać nazwy, która jednak pokazuje jasno niekorzyści obu rodzajów powyższéj polityki. Polityka interwencyi ma zwolenników w Izbie i senacie, którego to gorączkę trzeba będzie może uśmierzyć. (Wesołość.) Mówca życzy sobie polityki wyczekującéj, która nastręcza najwięcéj korzyści. Mocarstwa usuwają się na stanowisko wyczekujące, Francya powinna zrobić to samo. Obrona kanału suezkiego jest osobną operacyą, ale opieka ta może być tylko rozciągniętą z Kairu. Dla tego Anglia pójdzie do Kairu. Do spraw tych wzięto się odwrotnie. Francya ma bronić kanału, w którym główny interes ma Anglia, Anglia zaś pomaszeruje do Kairu, gdzie są interesa Francyi. Mówca objaśnia akta, które były złożone komisyi, lecz nie Izbie. Okazuje się z akt, że miano na oku dalsze ewentualności. Fakt ten nie może uspokajać. Minister marynarki przyznał, że zburzenie kanału wodociągowego może Francyą zmusić do wkroczenia do kraju, a wówczas nikt nie może przewidzieć, gdzieby Francya się oparła. Polityka, wysyłająca żołnierzy nad kanał, ażeby tam stali na straży interesów angielskich, jest polityką upokorzenia. (Głosy: Bardzo dobrze!) Europa wywołała interwencyą turecką, w skutek któréj utworzono zupełnie nowy stan rzeczy już po zawarciu umowy pomiędzy Anglią a Francyą. Francya znalazła się pomiędzy odwrotem a akcyą na seryo. Zastanawiając się nad możebnością nowych zawikłań, wynikających z równoczesnego pojawienia się Anglii i Francyi w Egipcie, dochodzi się do pytania, czy nie istnieje jaka ręka, która jest czynna w tworzeniu tych zawikłań.

Izba przystępuje do głosowania. Poprawka deput. Langlois, żądająca, ażeby Izba oświadczyła, jaką powinna być polityka rządu, upada. Nad pierwszym artykułem o kredycie głosuje Izba przez powstanie. Artykuł ten odrzucono. Marszałek Izby oświadcza, że tém samém upada cały projekt. Na wniosek deput. Clemenceau przystępuje Izba do głosowania imiennego, w którém kredyt zostaje odrzucony znaną już większością 450 contra 75 głosom.

WŁOCHY.

* Za *Gazetą Warszawską* podajemy z wszelkiém zastrzeżeniem wiadomość, iż J. E. ks. Nuncyusz w Paryżu mgr. Czacki ma w tych dniach wrócić do Rzymu, a we wrześniu otrzymać kapelusz kardynalski. Urząd nuncyusza w Paryżu czasowo sprawować będzie mgr. Wincenty Vannutelli.

TELEGRAMY.

Petersburg, 1 sierpnia. Dotychczasowy szef policyi moskiewskiéj, jenerał-major Jankowski, mianowany został w miejsce hr. Protasowa Bachmatjewa gubernatorem astrachańskim i hetmanem astrachańskich kozaków.

Ischl, 31 lipca. Przybył tu dziś feldmarszałek hr. Moltke.

Wiedeń, 1 sierpnia. Urzędowy dziennik *Armee Verordnungsblatt*, ogłasza zwolnienie feldmarszałka Stransky'ego z urzędu zastępcy szefa rządu krajowego w Bośnii i Hercegowinie. Stransky pozostanie w jeneralnéj komendzie w Serajewie.

Londyn, 1 sierpnia. Drukarz dziennika *Freiheit*, Wiliam Mertens, uznany został za winnego z powodu zamieszczenia artykułu, pochwalającego zamordowanie Cavendisha i Bourkego. Publikacyą wyroku odroczono.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 2 sierpnia. Według ponownego zapewnienia *Daily News*, przyjmie rząd angielski kooperacyą Turcyi w Egipcie pod ściśle określonemi warunkami, mianowicie domagać się będzie zawarcia konwencyi militarnéj, w któréj Turcya zobowiąże się oddać wojska swe pod komendę jenerała Wolseley.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 2 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz i król nadał pierwszemu sekretarzowi cesarskiéj ambasady w Carogrodzie, intermistycznemu zawiadowcy ambasady Hirschfeldowi order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Jutro** odbędzie się zebranie przedwyborcze w Śremie.

* **Polonisirung durch das Gebet.** Wobec tragicznego obrazu krzywd naszych, odbijającego się prawie codziennie na zatwardziałych duszach kulturtregerów niemieckich, chcianoby grozę tego widowiska złagodzić fałszywemi błyskami rzekomych krzywd, jakie Polacy Niemcom wyrządzać mają. *Tageblatt* poznański cytuje bez podania miejsca i nazwiska jakiś przypadek, w którym dziecko niemieckich rodziców, nieumiejących ani słowa po polsku, zostało spolonizowane przez nauczenie go pacierza po polsku. Rodzice przyprowadziwszy dziecko do szkoły, mieli oświadczyć, iż to jest dziecko polskie, bo mówi pacierz po polsku. Sam fakt, chociażby był stwierdzony, nie dowodzi niczego, tylko nierozgarnięcia i nieporadności rodziców. Znaliśmy rodziców, mieszkających w Lewancie, których dzieci mówiły pacierz po rosyjsku, a jednakże i dzieci i rodzice uważali się za Polaków.

Tageblattowi potrzebna była ta wiadomość do pobocznych celów, do wycieczki przeciwko Ochronce na Ogrodowéj ulicy. Z faktu powyższego wysnuwa on przypuszczenie, że tu w Poznaniu istnieje jakieś zorganizowane towarzystwo, które wzięło sobie za zadanie, polonizować dzieci niemieckie przez modlitwę, i jako jedno z ogniw tego łańcucha wskazuje Ochronkę panny Józefy Szulc przy Ogrodowéj ulicy. Sprawdziliśmy rzecz na miejscu, przekonaliśmy się, że w rzeczonéj Ochronce znajduje się od 3 dni czworo dzieci, których rodzice są Niemcami, które jednakże już z domu mówią po polsku. Ochronka ta tak daleką jest od polonizowania niemieckich dzieci, że przeciwnie polskie dzieci, znajdujące w niéj przytułek, śpiewają piosnki niemieckie i deklamują niemieckie wierszyki. „Intencya“ *Tageblattu* została tutaj źle zaaplikowana.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 38 marek 25 fen. Dziś nadesłali Jadwiga, Urszula, Walenty i Antoni Barcz 4 mrk. Razem 42 marek 25 fen.

* **Na wsparcie** kobiety znajdującéj się w smutném położeniu. Z przeniesienia 22 marek. Dziś złożyli na ręce nasze: prof. dr. J. 1 m., ks. J. 1 m. Razem 24 marek.

* **Według** orzeczenia ministra wojny można przed komisyą egzaminacyjną dla jednorocznych ochotników tylko raz egzamin składać. Kto egzaminu nie złoży, nie może drugi raz go składać.

* **W niedzielę** dnia 6 sierpnia r. b. święcić będzie tutejsze Stowarzyszenie Wzaj. Pom. Rękodzielników dziesiątą rocznicę swego istnienia, która się rozpocznie uroczystą mszą św. w kościele Farnym o godz. 6 zrana, podczas któréj grono uproszonych amatorów wykona mszą św. Kemptera na 4 głosy; po południu zaś odbędzie się zabawa ludowa na Miasteczku. O liczny współudział uprasza życzliwą Publiczność Stowarzyszenie.

* **Od przyszłéj soboty** rozpocznie się w ogrodzie Lamberta szereg koncertów, danych przez węgierską kapelę cyganów pod kierownictwem p. Pityó Sandów, na co zwracamy uwagę publiczności.

* **Losy** do 4 klasy loteryi pruskiéj odnowić należy najpóźniéj do 7 bm. godziny 6 wieczorem. Ciągnienie rozpocznie się 11 bm. i trwać będzie do 26 bm.

* **Nauczyciel wyższy** gimnazyum leszczyńskiego Martens przenosi się z dniem 1 października w stan spoczynku.

* **Komisarze obwodowi** Bleich z Gołańczy i Werner z Rogowa przeniesieni zostali pierwszy do Rogowa, drugi do Gołańczy.

* **Z Torunia** donoszą do *Dziennika Poznańskiego*, że znany komisarz specyalny „Rex“ podał się do dymisyi.

* **Naczelny prezes** Prus Zachodnich prezentował ks. Masłowskiego na probostwo w Górznie.

* **Żyda**, wieś pod Toruniem nad Drwęcą, od 36 lat własność państwa Gosk, obejmująca 1850 mórg, sprzedana zeszłéj soboty z wolnéj ręki za 318,000 m. Nabywcą, przez którego posesya ta z polskich w niemieckie przechodzi ręce, jest p. Oskar Strübing z wyspy Rugii. Bolesna to strata dla nas, tém boleśniejsza, że powiększa długi już bardzo szereg sobie podobnych.

* **Gazety warszawskie** donosząc o sprzedaży dóbr Skarszew panu Wajgtowi, dodały, że nowy dziedzic dóbr tych jest Niemcem. Dziś donoszą, że imputacya ta była najzupełniéj niesłuszną, gdyż rodzina Wajgtów, od dawna w kraju osiadła, jest polską i spokrewnioną z wielu domami w Kaliskiém, jak z Rogozińskimi (jeden z Rogozińskich jest sławnym owym marynarzem, kierującym wyprawą polską do Afryki), z Dębickimi, Zakrzeskimi, Mazurkiewiczami i wielu innemi rodzinami. P. Wajgta zapewne nigdy Polacy nie zmuszali, aby się do Polaków zaliczał.

* **Napoleończyk.** W Warszawie przy ulicy Sowiéj nr. 3, mieszka stary żołnierz napoleoński, następnie podoficer b. wojsk polskich Pompiliusz Aksimowski. Starzec ozdobiony medalem św. Heleny, liczy obecnie 109 lat wieku.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 3 sierpnia, Znal. św. Szczepana. Wschód słońca o godzinie 4 minut 23. Zachód o godzinie 7 minut 48.

Długość dnia 15 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. 1347 Śmierć Jana Grota Biskupa krakowskiego. — 1593 Zygmunt III. wyjeżdża do Szwecyi. — 1762 Śmierć ojca królewskiego Stanisława Poniatowskiego. — 1821 Dembiński wchodzi do Warszawy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 sierpnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Falkowski z Królestwa Polskiego, panie Ruszczyńska z córką z Leszna, Michalska z Krzywinia i Golska z Wojciechowa, Moritz z Wszedzyna, Langner z Królewca, Harting z Drezna, ks. Jany i ks. Szubert z Wyrcburga, Bukowiecki z Berlina, Deichsel z Szczecina, Twardowski z Jerki, Kuck z Poznania.

Skrzynka do listów.

Panu Fr. M. w K. Plan p. Gorgolewskiego z dewizą „Kaiserkrone“ według *Staatsanzeigera* (a temu zapewne wierzyć można) został przez jury uznany za nadający się do uwzględnienia przy planach na przyszły budynek parlamentu. Pan Wallot otrzymał pierwszą nagrodę. Podały wiadomość tę także techniczne pisma: *Centralblatt der Bau-Verwaltung*, *Deutsche Bauzeitung*, *Wochenblatt für Architekten und Ingenieure*, a nawet zapytana przez Pana *Baugewerks Zeitung*. Przekonasz się Pan z tych pism, żeśmy w korespondencyi naszéj z prawdą się nie mijali, i dla tego dziwi nas, że Pan, nie poinformowawszy się dokładnie w téj sprawie, tak ciężki nam robisz zarzut. Radzimy Panu zapisać sobie nr. 53 *Wochenblatt für Arch. u. Ingen.* z ekspedycyi w Berlinie N. Monbijou Platz 3, dla dokładnéj własnéj informacyi.

Jutro o godzinie 9½ sprzeda komornik Kunz w lokalu fantowym przy Wilhelmowskiéj ulicy nr. 32, sieczkarnią, kilka pługów i kos, maszynę do siewu, drzwi pojedyńcze i podwójne, 48 okien itd.

W piątek o godz. 9 sprzeda komornik Kahl w Sremie przy ulicy nad Wartą w handlu Styczyńskiego rozmaitą bieliznę męzką i damską, daléj urządzenie kramne, repozytorya, szafy lustro, kanapę, zepar obrazy itp.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 2 sierpnia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów, cena wypowiedzenia 48,70 marek sierpień 48,60—48,50,—48,70 wrzesień 48,60—48,50—48,70 paźdz. 48,60—48,50—,48,70, listopad-grudzień 48,60—48,50—48,70 w miejscu bez beczki 48,70.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 2 sierpnia 1882.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	40	21	70	20	30
Żyto		15	—	14	60	14	40
Jęczmień		13	—	12	50	12	—
Owies		14	40	13	40	13	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
Groch na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski		—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		25	60	25	—	24	60
Rzep zimowy		25	90	25	30	24	70

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 2 sierpnia 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn. 100.70. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowe. obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 78,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 68,— Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw. 101 80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn p. ż. 5% akc. zakł. 120,40. Starogradzko-pozn. k. ż 103 25 Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 54,80. Rosyjskie bankowe noty 203,25 marek.

Bydgoszcz 1 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—212 pł., ciemniejsza i szklista 215—225 poślednia —,— płac.

Żyto staléj, nowe w miejscu krajowe 136—142 pł., stare bez interesu.

Jęczmień bez int., piękny do browarów —,— płac, wielki i drobny —.— płacono.

Owies bez interesu.

Groch wrzący —,—, na paszę —.

Okowita za 100 litr. a 100% 48,25—48,50 płac

Wrocław 1 siebpnia 1882.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedz — cent. Cena wypowiedziana —,— płacono, sierpień 144,— żąd. i płc., sierpień-wrzesień 143,— żąd., na wrzesień-październik 143,50—144 płac., październik-listopad 143,— żąd., listopad-grudzień 142,— żąd., kwiecień-maj 1883 142 płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na sierpień 210 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na sierpień 135,— żąd., sierpień-wrzesień 132,— żąd., wrzesień-październik 130,— żąd., październik-listopad 128,50 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., sierpień —,— żąd., wrzesień-październik 266 żąd., 264 pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. —,— cent. w miejscu 60,— żąd., —'— pł., sierpień 58,— żąd., — płc., sierpień-wrzesień 57,— żąd., wrzesień-październik 57,— żąd., — płc., październik-listopad 57,— żąd.

Okowita niżéj. wypowiedziano —.— litr., w miejscu —,— płacono, sierpień 49,30 płac., sierpień-wrzesień 49,30 pł., wrzesień-październik 49.30 płc., październik-listopad 49,30 płac., — żąd., listopad-grudzień 49,— płac., kwiecień-maj 1883 50,50 płac.

Cena wypowiedziana na 2 sierpnia: żyto 144,— mrk., pszenica 210,— mk., owies 135,— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 58,—, okowita 49,30 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 2 sierpnia 1882. Kursa końcowe 1. sierpnia.

Pszenica staléj	
sierpień	219,50
wrzesień-paźdz.	199,75
Żyto staléj	
sierpień	154,75
wrzesień-paźdz.	150,—
kwiecień-maj	144,50
Oléj rzep. spok.	
wrzesień-paźdz.	55,50
paźdz.-list.	57,60
Okowita wyżéj	
w miejscu	50,20
sierpień	50,60
sierpień-wrzesień	50,60
wrzesień-paźdz.	50,80
list.-grudzień	50,80
kwiecień-maj	52,20
Owies	
sierpień	136,—
Wypow.-żyta wsp.	—
Wypow.-okow. kw.	530,000

Szczecin, dnia 2 sierpnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale	
sierpień	217,50
wrzesień-pazdz.	200,50
paźdz.-list.	199,—
Żyto stale	
sierpień	151,—
wrześ.-paźd.	147.—
paźdz.-list.	145,—
Rzepik	
wrześ.-paźdz.	269,—
Oléj rzep. b. pok.	
wrześ.-paźd.	57,75
kwiecień-maj	58,25
Okowita stale	
w miejscu	50,—
sierpień-wrześ.	49,50
wrześ.-paźdz.	5 ',—
list.-grudzień.	49,50
Petroleum	
wrześ.-paźdz.	6,90

Kapitały.

Galic. akc. k.	136,90
Pr. consol. 4%	101,75
Pozn. listy z.	100,75
Pozn. listy rent	100,90
Austr. banknoty	170,10
Austr. renta złota	81,—
Austr. losy 1860	122,50
Włochy	88.25
Rumuny	103,75
Ros. banknoty	203,40
Ros.-ang. pożyczki	—,—
Pol. 5% list. zast.	63,30
Pol. lik. l. zast.	55,30
Kredyty	542,—
Kolej państwowa.	581,50
Lombardy	236,50
Usposob. b. pok.	

Co dopiero wyszła **w drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu**

Mowa żałobna

na cześć ś. p.

Jana hr. Kwileckiego

przez

Ks. Kałkowskiego.

Cena egzemplarza 1 mrk.

Księgarnia Katolicka

Poznań Wodna ul. 25.

odebrała na skład główny i poleca:

Zabawa z Jezusem przez Mszą św.

ks. M. Hinczy. (1398)

Cena 10 fen. — z przesyłką franko 13 f.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25

poleca paryzkie **Szkaplerze karmelitańskie,** sztuka 15 fen; przy odbiorze większéj ilości odpowiedni rabat. **Koronki**, drewniane, kokosowe jako i z perłowéj macicy, są zawsze w wielkim wyborze na składzie, począwszy od 25 fen. aż do 8 marek za sztukę.

Krzyże, kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu i (1330)

figury Chrystusa i Madony } od 3"

aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio

E. KLUG,

Poznań, Wrocławska ul. 38.

Jest także tanio do sprzedania: **Madonna Sykstyńska** jako też **śś. Piotr i Paweł** z piaskowca pięknie odrobione.

Szyny

do kopalń i hut

nowe i używane mają po tanich cenach na składzie (1343

Landsberg & Liebes

Poznań, ul. Fryderykowska 14.

Szanownemu duchowieństwu, przyjaciołom, znajomym syna naszego ś. p. (1407)

ks. Leona Frankowskiego

za łaskawy udział w oddaniu ostatniéj usługi jego zwłokom niniejszém sordecznie dziękujemy (1407)

Rodzice.

Zebranie przedwyborcze

miasta Poznania.

W wtorek dnia 15 sierpnia o godz. 7-méj wieczorem odbędzie się na wielkiéj sali bazarowéj zebranie wyborców miasta Poznania celem przygotowania **agitacyi wyborczéj do sejmu pruskiego.**

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie z czynności Komitetu wyborczego.
3. Sprawozdanie z kasy.
4. Wybór 6-ciu kandydatów do sejmu pruskiego.
5. Wniosek o zmianę Regulaminu wyborczego.
6. Wybór delegata i jego zastępcy.
7. Wybór Komitetu wyborczego.
8. W sprawie szkół poznańskich.
9. Wnioski wyborców.
10. Zamknięcie zebrania. (1410)

Na zebrania to zaprasza uprzejmie wszystkich do głosowania uprawnionych Wyborców niżéj podpisany

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe

Spółka zapisana w Szczecinie (1175)

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnemi warunkami, **ewent. do 5/6 taksy landszaftowéj.**

Wnioski przyjmuje:

Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód kwidzyński

Ortmann & Reichstein

Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

Zamówienia zamiejscowe, jak najtaniéj i dobrze opakowane.

Bukiety

z cukrów od 1 marki do 30 marek poleca (1329)

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Koszule. **Pod gwarancyą** dobrego **leżenia.** **Koszule.**

M. Mniszewski.

Skład płótna i fabryka bielizny.

Poznań Wodna ul. nr. 2.

Ceny zniżone z powodu bardzo korzystnego zakupu

6 koszul nocnych w dobrym gatunku za	**m. 10,00**
6 koszul nocnych z angielskiego crettonu za	**m. 15,00**
6 koszul dziennych z cienkiemi płóciennemi przodkami	
6 kołnierzyków cienkich płóciennych	
2 krawaty jedwabne razem tylko	**m. 25,00**
6 koszul dziennych z najlepszego angielskiego crettonu z cieniuteńkiemi płóciennemi gorsami	
12 kołnierzyków 6 p. mankiet cienkich czysto płóciennych,	(1015)
2 krawaty jedwabne razem **tylko**	**m. 40,00**
6 koszul czysto płóciennych z praw. płótna bilefeldskiego za	**m. 30,00**

Skarpetki francuskie niciane po 9,00 i 12,00 m. tuzin.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów,

techniczne

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

Medal państwowy.

Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1341)

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

2 ctr. miechy ur. 110 po 60 fen.
2 ctr. miechy z podwójnego grubego płótna nr. 115 po 87 fen.,
2 ctr. miechy drelichowe nr. 132 po 90 fen.,
2 ctr. miechy drelichowe pierwszego gatunku nr. 120 po 98 fen.,
2 ctr. miechy drelichowe najlepszego gatunku nr. 122 po 1 mrk.

polecają (1359)

Rynek 47. **Reinstein & Simon** Rynek 47.

Fabryka miechów.

Za znaczenie miechów nazwą lub dominium i t. d. po 2 fen. za miech więcéj.

Szkła do zaprawiania owoców, jarzyn itd.

z hermetycznem zamknięciem

poleca (1154)

B. Szulczewski

Skład porcelany, szkła i fajansów.

Stary Rynek 53|4

(Narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj).

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.

w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj po najtańszych lecz rzetelnych cenach skarpetki i pończochy począwszy od 10 fen. aż do najpiękniejszych jedwabnych, hiszpańskie koronki i wstawki od 18 fen. za metr, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen. Najtańsze źródło wszelkich towarów białych, krótkich, galanteryjnych i skórzanych. Najpiękniejsze biżuterye i znaczna ilość innych przedmiotów po niesłychanie tanich cenach Resztki z masy konkursowéj Maurycego Joachima po połowie ceny taksy. Proszę zważać na firmę i numer domu.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Horaczek

stroiciel fortepianów

uprasza wielce Szanowną Publiczność, aby zamówienia odtąd przesyłać zechciała do jego (1213)

Magazynu fortepianów

w Poznaniu

Piekary nr. 5 w podwórzu na parterze

Kilka nowych i starych fortepianów znajduje się na składzie. 7 skrzyń od pianin można tamże tanio nabyć.

Z GNIEZNA.

Szanownych moich odbiorców proszę najuprzejmiéj, aby przez wzgląd na moję cierpliwość, raczyli spłacić należność z rachunków, datującą się od 6—10 lat, a ostatecznie jeżeli nie całkiem na raz, to choćby częściowo. Spodziewam się, że moja tyloletnia cierpliwość uwzględnioną zostanie. (1397)

SIEG, krawiec.

Herbatę

ostatniego sprzętu, Pecco, Suchong, Congo w wyborowych gatunkach od 3 do 10 mrk. za funt;

Prusze herbaciane

odsiane z lepszych gatunków herbaty, funt po 2 2,50 i 3 marki poleca (990)

Specyalność! Wyborny gatunek herbaty mięszanéj po 4 m. za f., przy 5 f. 3,75.

A. W. Zuromski,

Skład herbaty,

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Próbki na żądanie franko.

Przy odbiorze 5 funt. odpowiedni rabat.

Przesyłki pozamiejscowe uskuteczniam franko.

Stare żelaztwo

każdego rodzaju i (1342)

stare kruszce

kupują w całych partyach

Landsberg & Liebes

Poznań,

ulica Fryderykowska 14.

Obicia

w nader bogatym wyborze i tylko w nowych wzorach, od najzwyczajniejszych aż do najpiękniejszych gatunków poleca po bardzo tanich cenach (1037)

Zygmunt Ohnstein

POZNAŃ

plac Wilhelmowski 5.

Wzory bywają na żądanie wysyłane.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Najnowsze i najlepsze **piorunociągi** jako też **pokrywanie dachów cynkiem** wykonuje szybko i tanio **Emil Kroh,** Kościan.

Z dniem 1 października rb. otwieram **w Bydgoszczy**

pensyonat

dla uczniów szkół tamtejszych. Zgłoszenia przyjmuję w Poznaniu Nowa ulica nr. 3. (1377)

Bolesław Sikorski

nauczyciel gimnazyalny.

Agronom

Polak, 27 lat. z wykształ. wyższ. sekund. 6½ r. prakt. uwolniwszy się od wojsk. ćwicz. jes. przyjąłby zaraz miejsce pisarza lub ekonoma. Łask. of. przyjmie **Eksp. Kurjera Pozn.** pod lit. **L. N. 3.** (1408)

Sprzedaż

II partyi tryków

Rambouillet zarodowéj owczarni Turzno (Tauer) Prusy Zach rozpoczęła się. (1404)

Zarząd dóbr

Kaysiewicz.

Tymczasowe doniesienie.

Sławna

orkiestra cygańska

pana (1409)

Pityó Sandór

przybędzie niebawem do naszego miasta i dawać będzie w ogrodzie Lamberta koncerta. Bilety po 50 fen. są poprzednio do nabycia w nadwornéj księgarni i handlu muzykalii pp. **Bote & Bock.**

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.